

# Zwrot

04  
23

MIESIĘCZNIK POLSKIEGO ZWIĄZKU  
KULTURALNO-OŚWIATOWEGO W RC  
CENA 50 Kč  
WWW.ZWROT.CZ

ALEKSANDRA  
ZEMAN

ISSN 0139-6277



9 770139 627003 >

**2** W Ostrawie odbyła się ceremonia przyznania tytułu Sportowca Roku 2022 w województwie morawsko-śląskim. Roman Wróbel został uhonorowany w kategorii *Osiągnięcie roku 2022*. Nagrodę otrzymał za 1. miejsce na Mistrzostwach Świata 2022 w kulturystyce naturalnej i fitness. ▼



**3** Dzieci z Przedszkola i Szkoły Podstawowej w Łomnej Dolnej przygotowały przedstawienie teatralne pt. *Królowna Śnieżka "Witajcie w Naszej Bajce"*. Spektakl został wystawiony w Hotelu pod Akacjami z okazji Dnia Babci i Dziadka i obejrzało go zarówno koledzy z jabłonkowskiej szkoły, jak i najbliżsi aktorów. Muzykę opracował Andrzej Macoszek. ▼



**3** W Jazz Clubie w Czeskim Cieszynie odbył się koncert charytatywny na rzecz hospicjum domowego Medica z Trzyńca, zorganizowany przez uczniów tutejszego Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. Pomysłodawcami koncertu byli trzej koledzy z gimnazjum: Marek Szymeczek, Mikołaj Białoń i Jakub Szkandera. W koncercie wystąpiły zespoły *Head in the Clouds* i *Ampli Fire*. ▼



**4** Jedno z najważniejszych wydarzeń dla dzieci polskich szkół podstawowych na Zaozliu – 49. Zjazd Gwiazdasty, odbył się po raz pierwszy w Istebnej. Na starcie w tym roku stanęło 320 zawodników. Organizatorem tegorocznego Zjazdu byli Pol-

ska Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza z Jabłonkowa, Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w RC oraz Kongres Polaków w RC. ▼



**5** Członkowie MK PZKO Orłowa Lutynia spotkali się na zebraniu sprawozdawczym. Otworzył je prezes koła Piotr Brzezny. W programie wystąpił chór *Zaozlie* pod batutą Urszuli Odstrčil, który zaprezentował utwory związane z regionem. Przedstawiono także działalność poszczególnych klubów: Klubu Młodych, Klubu Tenisa Stołowego, Klubu Kobiet *OLA*, Klubu Kolarzy *Pedał* oraz nowo powstałego Klubu Seniora. Podczas zebrania omówiono plan akcji na bieżący rok, w tym 100-lecie ruchu śpiewaczego i 75-lecie ruchu tanecznego w MK PZKO Orłowa Lutynia. Po podsumowaniu działalności uczestnicy złożyli kwiaty pod pomnikiem ofiar II wojny światowej.

\*\*\* W Ostrawie, przed centrum wystawienniczym *Černá louka*, można było oglądać wystawę plenerową zdjęć obrazów Marii Prymaczenko, ukraińskiej malarki ludowej, organizowaną przez Instytut Polski w Pradze. Wystawę pt. *Ukrajnjský svēt Marie Prymačenko* (Ukraiński świat Marii Prymaczenko) tworzyło 11 fotografii obrazów, które powstały w latach 1936–1988. Celem wystawy było przypomnienie o zniszczeniu przez Rosjan Muzeum Krajoznawczego w Iwankowie. ▼



**7** Na spotkaniu w auli Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie Renata Czader ze stowarzyszenia *Nigdy nie jesteś sam / Nikdy nejsi sám* opowiedziała gimnazjalistom o trudach, ale też wartościach wolontariatu na obozach z dziećmi niepełnosprawnymi. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się o działalności organizacji, komu i w jaki sposób pomaga, oraz jak mogą wesprzeć jej działania, angażując się jako wolontariusze.

**7** W ramach Klubu Dyskusyjnego w Oddziale Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie odbyło się popołudniowe spotkanie z Ireną Bogocz. Wygłosiła wykład pt. *Słowiańszczyzna znana i mniej znana II*.

**8** Podczas kolejnego wykładu Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej przedstawiono temat *Kaznodzieje cieszyńscy i ich polskie teksty*. Prelegentki Jana Raclavská – docent filologii polskiej oraz Urszula Kolber – doktor języka polskiego z Uniwersytetu Ostrawskiego, które są także razem z ThDr. Józefem Szymeczkiem współautorkami książki *Kazania cieszyńskie. O ich języku w kościele luteranckim* wydanej przez Kongres Polaków w Republice Czeskiej, przedstawiły analizę języka używanego w polskich kazaniach cieszyńskich.

**8** W Wielkiej Galerii Teatru Cieszyńskiego odbył się wernisaż XIV salonu artystycznego Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie pt. *Przenikanie*. Uczniowie gimnazjum zajęli się tematem *Nic 2x*, nawiązującym do wiersza Wisławy Szymborskiej *Nic dwa razy się nie zdarza*. Młodzi artyści pracowali pod opieką nauczyciela wychowania plastycznego Władysława Kubienia. ▼



**8** W Czeskim Cieszynie odbyło się coroczne zebranie członków Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Książki (SPPK). Stowarzyszenie liczy obecnie 51 członków i ma na celu popularyzację czytelnictwa w języku polskim oraz promocję polskiej książki, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży. Wiceprezes SPPK, Helena Legowicz, przedstawiła sprawozdanie z działalności w 2022 roku oraz omówiła plany na rok bieżący. Prosto z drukarni trafiła do obradujących członków SPPK nowa książka niezjącego już zaolziańskiego artysty, pisarza, plastyka, muzyka, Bronisława Liberdy *Notatki. O życiu, Zazobliu, sztuce i przemijaniu* zawierająca zapiski Bronisława Liberdy z lat 1984–2015. Wybrano Zarząd SPPK na kolejne cztery lata. W jego skład weszli: Anna Pomykacz – prezes, Helena Legowicz – wiceprezes, Ewa Sikora – skarbnik oraz Zenon Wirth i Marcela Wierzoń. W Komisji Kontrolnej pracować będą: Dana Wirthowa, Alexandra Zdražilová i Joanna Schönwald.

**8** Uczniowie Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie zorganizowali kolejną edycję Dnia Inspiracji. Wydarzenie polegało na przedstawieniu uczniom życia, kariery oraz zainteresowań osób, od których można się zainspirować. Wykładowcami byli głównie absolwenci gimnazjum, którzy podzielnili się swoimi doświadczeniami związanymi z różnymi zawodami. Uczniowie mieli również możliwość uczestniczenia w klubach dyskusyjnych.

**10** W siedzibie Kongresu Polaków odbył się wernisaż wystawy poświęconej Karolowi Jundze, działaczowi narodowemu, posłowi i gospodarzowi rolnemu. Na wystawę, przygotowaną przez Ośrodek Dokumentacyjny KP złożyło się z 16 plansz i 5 gablotek, w których znajdują się dodatkowe ciekawe materiały. Wernisaż przygotowało MK Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czeskim Cieszynie-Centrum we współpracy z Danutą Ręznickową. ▼



**11** Odbyła się premiera spektaklu *Miarka za miarkę* Williama Szekspira w reżyserii Bogdana Kokotka w wykonaniu Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego. Autorem scenografii i kostiumów jest Krzysztof Małachowski. Muzykę skomponował Zbigniew Siwek.

**11** Polskie Towarzystwo Turystyczno-Sportowe *Beskid Śląski* zorganizowało na Złotym Groniu w Istebnej zawody w narciarstwie alpejskim dla absolwentów polskich szkół podstawowych o *Puchar Beskidu Śląskiego*. Walczono w ośmiu kategoriach – trzy z nich przewidziano dla kobiet, pięć dla mężczyzn. Na starcie stanęło 69 osób. ▼



**12** W Domu PZKO w Gródku odbył się kiermasz używanych książek, który spotkał się z ogromnym zainteresowaniem. Dochód z kiermaszu zorganizowanego przez MK PZKO Gródek został przeznaczony na zakup książek i gier do miejscowych przedszkoli. Kolejna edycja kiermaszu planowana jest na czerwiec.

**12** W Domu PZKO w Olbrachcicach odbyła się tradycyjna impreza z okazji Dnia Kobiet *Kwiatka dla Pań*. W programie wystąpił Kameralny Zespół Śpiewaczy *TA Grupa* oraz solista Klemens Słowiczek. Wszystkie obecne panie od razu przy wejściu otrzymały żółte tulipany. Gości przywitał prezes PZKO Olbrachcice Albin Budjać i podziękował paniom, szczególnie zaś członkiniom Klubu Kobiet za ich pracę. ▼



**12** Chór Mieszany *CANTICUM NOVUM* Polskiego Towarzystwa Artystycznego *ARS MUSICA* wystąpił z repertuarem pasyjnym w kościele pw. św. Alberta w Trzyńcu oraz w parafii SCEAF w Karwinie. Dyrygentem chóru jest Leszek Kalina. ▼



**ROZMOWA ZWROTU**

Bez granic.  
Rozmowa z Aleksandrą Zeman | 4

**KOLEKCJA KS. SZERSZNIKA**

Tajemnicze rysunki | 8

**HISTORIA**

Władysław Pałowski  
Żył krótko, ale jakże intensywnie! | 11  
Profesor Józef Buzek – dyrektor  
Głównego Urzędu Statystycznego | 14

**NASZE KLUBY**

Nasze Kluby. Kluby Seniora. Wędrynia | 16

**ROK WISŁAWY SZYMBORSKIEJ**

Moje wiersze są do słuchania  
i myślenia | 18

**SZKATUŁKA**

63 lata na deskach  
scenicznym, ponad 300 ról  
Halina Paseková (1944–2023) | 20

**KONKURS KOPERNIKOWSKI**

Mikołaj Kopernik astronomem | 22

**PAMIĄTKA RODZINNA**

„O tym nie można zapomnieć.  
Zastrzelili ich bez żadnego sądu”.  
Z wizytą u naszej czytelniczki  
Marty Mikulowej z Żywocic | 26

**MUZYKA**

Sto lat chóru mieszanego Zaolzie | 31

**RECENZJA**

Lubię oglądać tych aktorów | 36

**SPACER ZWROTU**

Spacery Zwrotu z prezesami miejscowych  
kół PZKO: Mosty Szańce | 38

**GALERIA ZDJĘĆ**

Śmiergust Zespołu Folklorystycznego  
Bystrzyca w obiektywie Karin Dziadek | 46

# Jesteśmy tam, gdzie coś się dzieje.

Sprawdź na:

**www.zwrot.cz**



19 kwietnia 2023  
„Revolution train” znów ruszył w drogę. Pociąg antynarkotykowy zatrzyma się również w naszym regionie



19 kwietnia 2023  
Tustelatom, czyli dokąd? Sekcja Kolarska rozpoczęła sezon



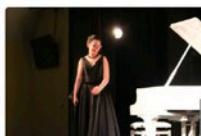
19 kwietnia 2023  
Jesteśmy kustoszami tej pamięci. Osiemdziesiąta rocznica powstania w gdańsku warszawskim



19 kwietnia 2023  
W Bystrzycy w polskiej szkole w przyszłym roku będzie dziewiętnasto pierwszoklasistów. Zobacz, jak przebiegały zapisy



Najnowszy numer



19 kwietnia 2023  
Wzruszający koncert Emy Trávníkové. Słuchała go pełna sala



18 kwietnia 2023  
By pamięć o pomordowanych na nieludzkiej ziemi nie zaginęła. W Czeskim Cieszynie oddano hołd ofiarom zbrodni katyńskiej



18 kwietnia 2023  
Stalowicy w finale czeskiej Typograf Ekstraligi. Mecze możecie obejrzeć na dużym ekranie przed Tisną

**NEWSLETTER**

NAJWAŻNIEJSZE  
WYDARZENIA NA ZAOLZIU  
W TWOJEJ SKRZYŃCE!

Podaj swój e-mail

ZAPISZ SIĘ!

Zbądź zapytaniem o dostawę listów

**DLA PRENUMERATORÓW****KALENDARZ WYDARZEŃ****kwiecień 2023**

P	W	Ś	C	P	S	N
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
e-mail			mail			

**NAJCZĘŚCIEJ CZYTANE**

[Istota i rozumek nieciężkiej](#)

# zwrot

magazyn regionalny

nr ewidencyjny MK ČR E 389  
rok LXXIV, nr 881, IČ 442771,  
numer konta: 232992221/0300

Wydawca: Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Republice Czeskiej przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury Republiki Czeskiej.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” imienia Jana Olszewskiego.

Redakcja: Halina Szczotka / redaktor naczelny / halina.szczotka@zwrot.cz  
Beata Tyrna / redaktor / indi@zwrot.cz  
Šárka Michalík / sekretariat / info@zwrot.cz

Administracja redakcji: gmach ZG PZKO, I piętro, ul. Strzelnicza 28,  
Český Těšín (Czeski Cieszyn)

czynna w poniedziałki 8–12 i 13–16, wtorki i środy 8–12

Adres redakcji: ul. Strzelnicza 28, P. O. BOX 97, 737 01 Český Těšín (Czeski Cieszyn)  
tel. i faks: 558 711 582 / www.zwrot.cz

Okładka: fot. Marian Siedlaczek

Redakcja obrazu i składu: Ivana Havlíková i Andrzej Havlík / info@studiomatrix.cz  
Druk: FINIDR, sp. z o.o. Czeski Cieszyn

Cena zwykłej prenumeraty rocznej 600 Kč, wspierającej min. 1000 Kč, do uiszczenia przekazem pocztowym, przelewem lub bezpośrednio w redakcji. Wysyłka pocztowa na podstawie umowy nr 701 001/02 z Przedsiębiorstwem Państwowym POCZTA CZESKA, oddział Morawy Północne.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów, zmiany tytułów, nie zwraca materiałów niezamówionych.

Nakład: 1500 egz. • Cena egzemplarza 50 Kč

Numer zamknięto 19 kwietnia 2023 • ISSN 0139-6277



# Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Republice Czeskiej

Pod patronatem Konsul Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie

Izabelli Wołłejko-Chwastowicz

Pod patronatem Miasta Czeski Cieszyn



Sobota 20 maja 2023

Czeski Cieszyn – Park Adama Sikory • 13.00–24.00

**Andrzej Piaseczny**

**Ampli Fire • Contiband**

Cena biletów w przedsprzedaży 200 CZK– na miejscu 300 CZK

Dzieci do lat 15 w towarzystwie dorosłych – wstęp wolny

Bilety: [www.festiwalpzko.cz](http://www.festiwalpzko.cz)

# BEZ GRANIC

## ALEKSANDRA ZEMAN

PODZIWIAM MĄDROŚĆ POLAKÓW ŻYJĄCYCH  
NA TYM TERENIE. ZACHWYCA MNIE  
ŚWIADOMOŚĆ ZNACZENIA KULTYWOWANIA  
TRADYCJI ŚPIEWACZYCH, UMIŁOWANIE  
PIEŚNI PRZEZ MIESZKAŃCÓW ZAOLZIA.

ROZMAWIAŁA: HALINA SZCZOTKA  
ZDJĘCIA: MARIAN SIEDLACZEK

Już niebawem, 20 maja, w parku Adama Sikory w Czeskim Cieszynie odbędzie się Festiwal PZKO. Tradycyjnie program kulturalny rozpocznie występ połączonych chórów. O przygotowaniach do tej imprezy i o miłości do muzyki rozmawiamy z dyrygent Aleksandrą Zeman, która jest kierownikiem artystycznym i organizacyjnym tegorocznego występu zaolziańskich chórzystów na Festiwalu PZKO.

### Jakie jest przesłanie i koncepcja programu, który przygotowuje pani na Festiwal PZKO? Co chciała pani przekazać publiczności?

Każdy koncert jest swego rodzaju twórczym dialogiem między wykonawcą a słuchaczem. Uczestnicząc w kulturze m.in. przez prezentacje artystyczne, rozwijamy się, poznajemy siebie, poznajemy innych, chcemy dzielić się pięknem wykonania i zachęcić słuchacza do refleksji nad ponadczasowymi wartościami, nad życiem, nad przyszłością.

Tadeusz Borutka i Tomasz Kornecki w publikacji *Wkład kulturowy błogostawionego Jana Pawła II w rozwój współczesnej cywilizacji* podkreślają, że: *Kultura stanowi jeden z wielu wymiarów życia człowieka; wyznacza horyzonty i style myślenia. Choć często nie zdajemy sobie z tego sprawy, to właśnie ona jest integralną częścią naszego istnienia.*

Chciałabym, by koncert połączonych chórów był symbolem jedności, szacunku do drugiego człowieka, a szczególnie tego z najbliższego otoczenia. Przesłanie naszego koncertu jest przesłaniem pokoju i zachętą do aktywnego i twórczego udziału w budowaniu kultury polskiej.

Chciałabym także, by nasz występ był wydarzeniem szczególnym, wspólnotowym, łączącym nas w tej niepowtarzalnej sytuacji *tu i teraz*.

Chcemy wymalować portret Polaków mieszkających na Zaolziu, którzy dobrze znają swoje korzenie, którzy – moim zdaniem – swoim życiem, codziennymi decyzjami okazują miłość do Polski, zachowują łączność z krajem, dbają o utrzymanie śląskiego dialektu języka polskiego, dbają o własną kulturę, ale także wielkim szacunkiem darzą Czechów, z którymi na co dzień tworzą wspólnotę życia społecznego.

### Czego więc będziemy mogli posłuchać?

Program koncertu połączonych chórów zawiera: Hymn Polski, Hymn Czech, *Gaude Mater Polonia* w opracowaniu Tadeusza Klonowskiego na czterogłosowy chór mie-

szany i *Wiązankę pieśni ludowych* w opracowaniu Andrzeja Mozgały. W programie zaplanowano także wykonanie dwóch utworów współczesnych, które specjalnie na Festiwal PZKO już w 2019 roku dla połączonych chórów opracował dr hab. Karol Pyka z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Są to pieśni: *Dzień dobry biały ptaku* – muz. Adam Markiewicz, sł. Wanda Chotomska oraz *Biało-czerwony kraj* – muz. Jacek Malinowski, sł. Krzysztof Drzewiecki.

### Na tegorocznym Festiwalu nie zabraknie też solistów?

Partie solowe wykonają: Aleksandra Morcinek – mezzosopran, Radek Morcinek – baryton, Adam Burian – tenor, Władysław Czepiec – tenor. Partie fortepianu wykona mgr Joanna-Lipowczan-Stawarz z Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. I. Paderewskiego w Cieszynie.

### Jednak to nie wszystko.

Tegoroczny program połączonych chórów obej-

mować będzie także eventowe wykonanie hymnów Polski i Czech. Pomysłodawcą nowatorskich działań artystycznych, które chcemy zaprezentować na zakończenie koncertu połączonych chórów, jest prof. dr hab. Andrzej Szarek – rzeźbiarz z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Nawiązują one do tytułu prezentacji: *Bez granic*. Chcemy wykonać hymny niezależnie, ale w tym samym czasie. Stając na granicy dotykamy dwóch światów: polskiego i czeskiego. Żyjemy obok siebie, nasze kultury się przenikają. Nie zatracamy siebie, ale chcemy się wzajemnie ubogacać. Chcemy budować przestrzeń porozumienia, szacunku...

### Czy jest coś, co szczególnie zainspirowało panią, wpłynęło na koncepcję programu festiwalowego?

Zainspirowało mnie życie ludzi na Zaolziu, które obserwuję od wielu lat. Podziwiam mądrość Polaków żyjących na tym terenie. Zachwyca mnie świadomość znaczenia kultywowania tradycji śpiewaczych, umiłowanie pieśni przez mieszkańców Zaolzia.



## Jak wyglądają przygotowania chórzystów do występu na tak dużym festiwalu? Jakie wyzwania stawia przed panią praca z wieloma chórami i chórzystami?

Muszę podkreślić, że w pracę tę włączeni są wszyscy dyrygenci oraz członkowie zespołów biorących udział w festiwalu, którym bardzo chcę podziękować za trud i zaangażowanie.

Organizacja takiego przedsięwzięcia jest dla nas wszystkich ogromnym wyzwaniem. Próby połączonych chórów odbywają się w Auli Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji w Cieszynie. Z uwagi na miejsce organizacji tegorocznego festiwalu oraz eventowy charakter naszego występu, zdecydowaliśmy, że dokonamy rejestracji poszczególnych utworów. Nagranie pieśni odbędzie się również w Auli Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji w Cieszynie. Reżyserem nagrania będzie dr hab. Krzysztof Gawlas, prof. UŚ.

Warto podkreślić, że organizację występu połączonych chórów animuje Sekcja Śpiewaczo-Muzyczna Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej. Mocno wspierają mnie i pomagają nam wszystkim prezes Helena Legowicz, Tadeusz Konieczny, Stanisław Kołek.

Chcę też bardzo podziękować cieszyńskiemu Środowisku Akademickiemu na czele z Dziekan Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji dr hab. Katarzyną Marcol, prof. UŚ. Słowa podziękowania kieruję również w stronę Dyrekcji Instytutu Sztuk Muzycznych na czele z dr hab. Magdaleną Szynkler, prof. UŚ. Dziękuję mgr Borysowi Gruchelowi oraz pracownikom Działu Ad-



ministracyjno-Gospodarczego Kampusu Cieszyńskiego na czele z kierownikiem mgr inż. Jackiem Świerczkiem za pomoc w organizacji prób i nagrania.

## Co dla pani oznacza praca z chórem i prowadzenie tak wielu chórów na jednym festiwalu? Jakie aspekty tej pracy sprawiają pani największą radość i satysfakcję?

Jest to dla mnie wyróżnienie, ogromna radość, ale także wyzwanie. Największą radością i satysfakcją będzie dla mnie pięknie wykonany zaplanowany repertuar. Dziękuję organizatorom za zaufanie i zapewniam, że dołożę wszelkich starań, aby Festiwal PZKO był pięknym świętem Polaków żyjących na Zaolziu.

## Może pani podzielić się z nami tym, jakie były początki pani pasji muzycznej?

Moja droga rozwoju w sztuce dyrygenckiej przebiegała przez spotkania z wybitnymi muzykami, którym zawdzięczam bardzo wiele. Pragnę wyrazić wdzięczność szczególnie Profesor dr hab. Aleksandrze Paszek-Trefon – mojej mistrzyni dyrygenckiej za lata nauki, podczas których wprowadzała mnie w tajniki pracy dyrygenckiej zarówno na zajęciach z dyrygowania, jak i w czasie realizacji specjalizacji instruktor zespołów muzycznych. Jako studentka, a później asystentka miałam szczęście przeżywania wielu prób, koncertów, konkursów, nagrań współpracując z panią profesor jako II dyrygent w Chórze Instytutu Muzyki, a także w Chórze Kameralnym Cieszyńskiego Ośrodka Kultury *Dom Narodowy*.

Nieoceniona była możliwość doskonalenia warsztatu dyrygenckiego podczas zajęć w ramach Podyplomowych Studiów Chórmistrzowskich (2000–2002). Szczególnie ważne były dla mnie zajęcia z dyrygowania, pracy z chórem w klasach dyrygowania prof. dr hab. Ryszarda Handke, prof. zw. dr hab. Jerzego Kurcza oraz prof. zw. Benedykta Błońskiego, a także kształcenia emisji głosu, nauki prowadzenia emisji zespołowej i metodyki nauczania emisji pod kierunkiem prof. dr hab. Elżbiety Wtorkowskiej. Istotne były również przedmioty takie jak: analiza partytur i solfeż specjalny, historia stylów muzycznych, zaznajamianie się z literaturą chóralną prowadzone przez śp. prof. zw. dr hab. Józefa Świdra.





## Program *Bez granic*

1. muz. František Jan Škroup, sł. Josef Kajetán Tyl, Hymn Republiki Czeskiej: *Kde domov můj?*
2. sł. J. Wybicki, Polski hymn narodowy
3. oprac. T. Klonowski, *Gaude Mater Polonia*
4. opr. A. Mozgała, *Wiązanka pieśni ludowych*
5. oprac. Karol Pyka, muz. Adam Markiewicz, sł. Wanda Chotomska, *Dzień dobry biały ptaku*
6. oprac. Karol Pyka, muz. Jacek Malinowski, sł. Krzysztof Drzewiecki *Biało-czerwony kraj*

**Aleksandra Morcinek** – mezzosopran (6)

**Adam Burian** – tenor (5)

**Władysław Czepiec** – tenor (5)

**Radek Morcinek** – baryton (6)

**Joanna Lipowczan-Stawarz, PSM Cieszyn** – fortepian (4, 5, 6)

**dr hab. Aleksandra Zeman, prof. UŚ w Katowicach** – dyrygent, kierownictwo artystyczne i organizacyjne

**prof. dr hab. Andrzej Szarek, UŚ w Katowicach** – działanie artystyczne

**dr hab. Krzysztof Gawlas, prof. UŚ w Katowicach** – reżyser nagrania

**Tadeusz Konieczny** – komitet organizacyjny

**Stanisław Kołek** – komitet organizacyjny

Wykonawcami tegorocznego występu połączonych chórów będą:

## Wykonawcy – połączone chóry:

1. *Collegium Cantorum*, Czeski Cieszyn, dyr. dr Anna Szawińska
2. *Collegium Juvenum*, Czeski Cieszyn, dyr. dr Leszek Kalina
3. *Canticum Novum*, Czeski Cieszyn, dyr. dr Leszek Kalina
4. *Dźwięk*, Karwina Raj, dyr. Barbara Górniak
5. *Godulan Ropica*, Ropica, dyr. prof. Alojzy Suchanek
6. Chór męski *Gorol*, Jabłonków, dyr. Katarzyna Kantor
7. Chór męski *Hejnał-Echo*, Karwina Frysztat, dyr. Andrzej Szyja
8. PZŚ *Hutnik*, Trzyniec, dyr. prof. Alojzy Suchanek
9. Chór *Lira*, Darków, dyr. Beata Piłśniak-Hojka
10. Chór żeński *Melodia*, Nawsie, dyr. dr hab. Aleksandra Zeman, prof. UŚ
11. Chór *Stonawa*, Stonawa, dyr. Marta Orszulik, Halina Pribulová
12. Chor *Mieszany Sucha*, Sucha Górna, dyr. Tadeusz Danel
13. *Ta Grupa*, Czeski Cieszyn, dyr. dr Joanna Nowicka

Kluczowa była także rola mojego promotora przewodu doktorskiego – prof. zw. dr hab. Janusza Staneckiego, dzięki któremu mogłam pogłębiać zagadnienia związane z dyrygenturą chóralną i odkrywać nowe perspektywy rozwoju zawodowego.

## Co uważa pani za swoje największe osiągnięcie?

Szczególnym osiągnięciem naukowo-artystycznym jest płyta Paweł Łukaszewski – *Beatus vir, Musica Sacra 9*, DUX 1465 (2018), która stanowi dzieło artystyczne przygotowane w ramach procesu habilitacyjnego. Projekt *Beatus vir* jest autorską, niepowtarzalną interpretacją dzieł muzyki chóralnej *a cappella* prof. dr hab. Pawła Łukaszewskiego, jednego z najwybitniejszych w świecie współczesnych twórców muzyki sakralnej, któremu również bardzo dziękuję za zaufanie i możliwość współpracy. Płyte tę nagryłam z Chórem Filharmonii Częstochowskiej *Collegium Cantorum*. Została nominowana do nagrody Fryderyk 2019 w kategorii Muzyka Poważna, Album Roku Muzyka Chóralna, Oratoryjna i Operowa.

## Jakie są pani ulubione utwory muzyczne lub gatunki muzyczne, które chętnie włącza pani do swoich programów chóralnych? Czy jest jakiś utwór, który szczególnie panią wzrusza lub zainspirował jako dyrygenta?

Bardzo lubię słuchać utworów romantycznych, romantyzujących, impresjonistycznych, w tym szczególnie utworów chóralnych. Fascynuje mnie muzyka współczesna, przede wszystkim Pawła Łukaszewskiego.

W wolnych chwilach najczęściej wybieram Cecylię Bartoli – wybitną włoską mezzosopranistkę. Mało tego, że słucham... to jeszcze podśpiewuję (*śmiech*).

Jadąc samochodem, ostatnio słucham Zbigniewa Wodeckiego.

## Jest pani wykładowcą na Uniwersytecie Śląskim. Jakie korzyści płyną z połączenia pracy dyrygenta chórów z rolą wykładowcy? Czy te dwie sfery życia zawodowego się wzajemnie uzupełniają?

Tak, jak najbardziej się uzupełniają. W życiu wszystko się łączy. Muzyka, którą tworzę, jest bardzo mocno związana z moim życiem i wartościami, które są dla mnie ważne. Dobro, prawda, piękno – tego pragnę w życiu i taką tworzę muzykę.

## Jak widzi pani przyszłość ruchu chóralnego na Zaolziu. Czy jest różowa? Kiedyś w każdej wiosce prawie był chór. Dzisiaj trudno ludzi namówić do wspólnego śpiewania.

Przyszłość zaczyna się już dziś i zależy od nas. Myślę, że musimy robić dalej to, co robimy, z jeszcze większą radością i pasją. Na szczęście wśród nas są osoby, które kochają śpiewanie w chórze i na tym się chcemy koncentrować. Oczywiście musimy cały czas mówić o tym, jak ważny jest śpiew dla zdrowia i życia. Nie można się zniechęcać, ale trzeba z odwagą zachęcać innych do podejmowania aktywności chóralnej. Myślę, że Festiwal PZKO to również dobry czas by pokazać, że pieśń jest dla nas ważna.

## TAJEMNICZE RYSUNKI

TEKST: EMILIA ŚWIDER / FOTO: KRYSZTOF FIRLA MŚC

**W**iele jest w zbiorach Muzeum Śląska Cieszyńskiego cennych i intrygujących eksponatów, których ze względów konserwatorskich nie można wystawić na co dzień na ekspozycji stałej, niemniej warto poświęcić im uwagę w naszym cyklu rarytasów muzealnych. Należy do nich grupa rysunków pochodzących ze zbiorów ks. Leopolda Jana Szersznika, powstałych w drugiej połowie XVIII wieku, autorstwa tajemniczego artysty o nazwisku Metthe.

### PIÓRKIEM, WĘGLEM I TECHNIKĄ KOLAŻU

Na kolekcję składa się dwadzieścia osiem prac wykonanych piórkim, pastelem i w technice kolażu, które w latach 1998 do 2004 poddane zostały pracom restauratorskim w Zakładzie Konserwacji Papieru Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jak podkreśla kustosz Działu Sztuki Katarzyna Jarmuł-Niemczyk, ze względu na brązowy kolor pigmentu przez długi okres czasu uważano, że są to rysunki wykonane bistrem. – *Artysta miał zatem wykorzystać pigment jakim jest sadza pochodząca ze spalonego drewna, najczęściej bukowego. Badania technologiczne, przeprowadzone podczas prac konserwatorskich i restauratorskich na uniwersytecie toruńskim udowodniły jednak, że do ich wykonania użyto atramentu żelazowo-garbnikowego czy metalo-garbnikowego, zwanego też żelazowo-galusowym, który zmienił z czasem kolor z czarnego, imitującego farbę drukarską, na rdzawy. Sposób prowadzenia kreski, jak również ramki wokół przedstawień, odciśnięte tępym narzędziem w papierze czerpanym, miały imitować grafikę wklęsłodrukową, a nie swobodny szkic rysunkowy* – opisuje historyk sztuki.

### CZTERY GRUPY TEMATYCZNE RYSUNKÓW

Rysunki można podzielić na cztery grupy tematyczne. Najliczniejsze są sceny rodzajowe, kolejno są to studia głów, przedstawienia ojców i doktorów Kościoła oraz portret. Katarzyna Jarmuł-Niemczyk tłumaczy, iż niektóre z przedstawień rodzajowych mają swoje wzory w malar-



Metthe, *Oświadczyńny*, 1768 – wg rysunku C. Troosta z cyklu ilustracji do komedii *Jan Claesz i przebrana służąca* T. Asselyna

► J. E. Liotard (grafika), Metthe wg J. Cameratta (rysunek), *Portret Marii Teresy i jej córki w tureckim kostiumie*, 1768, kolaż

stwie czy grafice kręgu holenderskiego – na przykład Cornelisa Troosta, Rembrandta czy Davida Teniersa młodszego – oraz francuskiego, dla przykładu Jacquesa Callota. – *Tematem aż piętnastu rysunków są ulubione przez Holendrów sceny we wnętrzach pokazujące zarówno kameralne obrazy z życia ówczesnej rodziny na prowincji, jak również przedstawienia ilustrujące epizody z komedii wystawianych w teatrach XVIII-wiecznej Holandii z typową scenografią stylizowaną na mieszczańskie wnętrza. Przykładem może być rysunek „Oświadczyń”, obrazujący epizod z komedii Thomasa Asselyna „Jan Claesz i przebrana służąca” będący farsą na zwyczaj protestanckiej sekty Kwaków. Temat scenek zaczerpniętych ze sztuk teatralnych był często podejmowany przez Cornelisa Troosta, który sam występował w teatralnych komediach i farsach – mówi historyk sztuki.*

Odmienny od grup tematycznych jest reprezentacyjny portret cesarzowej Marii Teresy i jej córki Marii Anny w tureckim stroju. Jak dowiadujemy się od pani kustosz, ta bardzo ciekawa praca ma formę kolażu, rysunek piórkiem uzupełniony jest doklejonymi fragmentami twarzy obu po-



Metthe, *Swaty*, 1760 – wg rysunku C. Troosta z cyklu ilustracji do komedii *Jan Claesz i przebrana służąca* T. Asselyna



Metthe, *Święty Ambroży*, 3. ćwierć XVIII w.



Metthe, *Studium głowy kobiety*, 1765

staci w technice miedziorytu. – Z inskrypcji na odwrocie pracy wynika, że główki zostały wygrawerowane przez Jeana Etienne Liotarda, natomiast uzupełniający je rysunek figur jest kopią wykonaną według grafiki z 1745 roku autorstwa Josepha Cameratta, znajdującej się w wiedeńskiej Albertynie – uściśla.

Ukazanie czterech pierwszych doktorów Kościoła – świętych Ambrożego, Augustyna, Hieronima i Grzegorza – jest tak samo bardzo interesujące. Są oni umiejscowieni w scenerii, która nawiązuje jeszcze do przedstawień średniowiecznych, pełnej symbolicznych przedmiotów i atrybutów pozwalających nam skonkretyzować świętego. Bezspornie pracą zasługującą w tej kolekcji na uwagę jest również rysunek wynikający z osobistej inspiracji autora. Przedstawia drzewo genealogiczne rodziny Metthe, którego pień opatrzone jest kartką m.in. z żeńskim imieniem i nazwiskiem antenata: Anna Metthe.

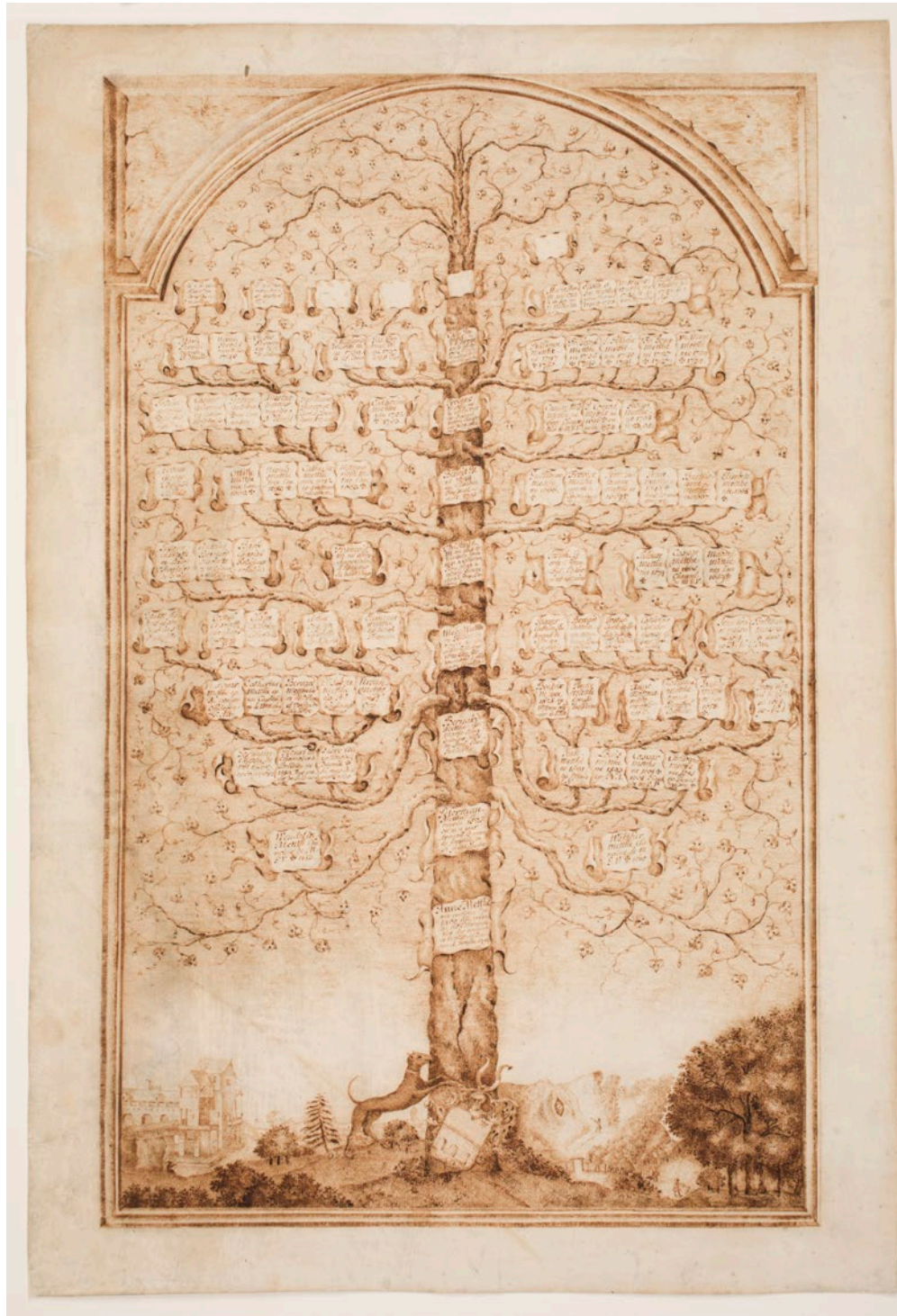
## JAK TRAFIŁY RYSUNKI DO MUZEUM

Unikatowy zbiór zakupił ks. Szersznik prawdopodobnie jeszcze podczas swojego pobytu w Pradze od artysty o niezna-

nej proveniencji. Warto wspomnieć, iż z analizy rysunków wynika, że artysta był amatorem, który z dużą starannością czerpał i kompilował znane malarstwu motywy. – Wiadomo, iż ród Metthe wywodzi się z okolic Delémont w Szwajcarii, z francuskojęzycznego kantonu Jura. Była to bogata, mieszczańska rodzina, piastująca urzędy kościelne. Jednak mimo do-

tychczasowych szczegółowych poszukiwań nie udało się jeszcze rozwikłać zagadki tożsamości autora, kryjącego się pod nazwiskiem Metthe – dodaje historyk sztuki.

Kolekcja rysunków Metthego jest unikalna ze względu na technikę wykonania, swoje pochodzenie, jak i skrywaną tajemnicę, która wciąż czeka na odkrycie.



Metthe, *Drzewo genealogiczne Anny Metthe*, 3. ćwierć XVIII w.

# WŁADYSŁAW PALOWSKI ŻYŁ KRÓTKO, ALE JAKŻE INTENSYWNI!

OPRACOWANIE: STANISŁAW GAWLIK / ZDJĘCIA: OŚRODEK DOKUMENTACYJNY KONGRESU POLAKÓW

**W** tym miesiącu przypominamy sobie 110. rocznicę urodzin (13. 4. 1913) oraz 51. rocznicę śmierci (1. 2. 1972) Władysława Palowskiego, niezwykłego człowieka, który żył krótko, ale intensywnie.



Z okazji setnej rocznicy jego niedożytych urodzin, w Głosie Ludu opublikowano obszerny biogram autorstwa Magdaleny Ćmiel oraz Jerzego Czapa, omawiające jego działalność pedagogiczną, społeczną i życie rodzinne. Również w ZWROCIE, autor OG opisał jego życiorys. Jestem przekonany, że warto ponownie przypomnieć sylwetkę Władysława Palowskiego, ponieważ losy jego życia są kalką dziejów naszej społeczności Zaolziańskiej, dla której poświęcał się bez reszty.

Rodak z Karwiny, pochodzący z rodziny górniczej, po ukończeniu szkoły wydziałowej przy Starym Kościele rozpoczął naukę

w Polskim Gimnazjum Realnym w Orłowej na Obrokach. Po maturze w 1932 roku rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze. Tam był aktywnym członkiem Związku Akademików Mniejszości Polskiej *Jedność* w Czechostowacji, a w 1934 roku został jego prezesem.

## PALOWSKI JAKO PILOT

W czasie studiów, w 1934 roku, ukończył organizowany w Golezowie kurs do kategorii A w Szkole Szybowcowej Aeroklubu Śląskiego w Harcerskim Oddziale Szybow-

cowym w Bielsku. Kiedy rozwiązano Okręgowe Komitety Szybowcowe, Szkoła Szybowcowa Areoklubu Śląskiego na górze Chełm w Golezowie stała się Śląską Szkołą Szybowcową Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Po ukończeniu studiów Władysław Palowski pełnił tam funkcję zastępcy oraz jednocześnie skarbnika. Jednak w kwietniu 1936 roku został zwolniony z tej funkcji, ponieważ nie posiadał kwalifikacji pilota motorowego. W październiku tego samego roku wybrano nową władzę oddziału, przywracając mu funkcję oddziałowego, a jego zastępcą mianowano innego rodaka z Karwiny, Józefa Curzydłę.

## PRACA W ORGANIZACJACH SPORTOWYCH

W 1937 roku Władysław Palowski rozpoczął pracę pedagogiczną w Polskim Gimnazjum Realnym w Orłowej – tam gdzie sam kiedyś pobierał naukę. Później, będąc już prezesem Polskiego Klubu Sportowego Polonia Karwina, pracował aż do wybuchu II wojny światowej jako urzędnik w Druciarni Bogumin. W międzyczasie, 26 grudnia 1938



Pocztówka będąca pośrednim dowodem na harcerski charakter (w początkowym okresie) szkoły szybowcowej na goleszowskim Chełmie. Repr. Tadeusz Kopoczek

roku, ożenił się z Marią Kocur, nauczycielką polskiej szkoły podstawowej w Lutyni Dolnej, która była jego koleżanką klasową.

Już przed wybuchem wojny Władysław Palowski ukończył kurs wychowania fizycznego i rozpoczął aktywną działalność w organizacjach sportowych. 19 grudnia 1937 roku, na dorocznym Walnym Zgromadzeniu Polskiego Klubu Sportowego *Polonia* w Karwinie, został wybrany na stanowisko prezesa tego klubu.

Niestety, już na początku swojej kadencji, Władysław Palowski jako prezes musiał zmierzyć się z trudnościami. Drużyna piłkarska grająca w dywizji morawskośląskiej poniosła sromotną porażkę w pierwszym wiosennym meczu 1938 roku, przegrywając z drużyną SK Baťa Zlin aż 11:0.

Ten fakt zmusił Palowskiego do opublikowania artykułu w Dzienniku Polskim, w którym usprawiedliwiał tę klęskę. W konkluzji napisał: (...) *główną rolę odgrywa nie zapał i poświęcenie ze strony graczy, czy też zarządu, ale warunki w jakich ta praca się odbywa. My nie możemy sobie pozwolić na prowadzenie regularnych, codziennych treningów ani na to, by za grube pieniądze dopełnić skład naszej drużyny. Przeciwnie, od początku naszego istnienia idziemy do walki o własnych siłach, by godnie bronić naszych barw klubowych oraz honoru piłkarstwa polskiego na naszym terenie. Ta wysoka porażka nie potrafi osłabić naszego zapału, bo do walki o punkty jesteśmy przygotowani nie tylko na zwycięstwa, ale i ewentualne dalsze klęski. Ale wiara nasza i wspólny wysiłek nie pozwolą na obniżenie poziomu gry naszego klubu.*

Polonia nadal przegrywała kolejne spotkania, jednak zarząd podjął działania w celu wzmocnienia drużyny. Sprowadzono trenera z Wiednia oraz graczy z Polski, choć później nie otrzymali oni zgody na grę. W decydującym meczu o utrzymanie w dywizji z Prościejowem na własnym boisku udało się zremisować. Jediną pociechą była postawa juniorów (*dorostu*) Polonii, którzy wygrali swoje klasy i brali udział w turnieju eliminacyjnym do ligi morawskośląskiej. Wszystkie ich mecze zakończyły się zwycięstwami, a liczba widzów przewyższała frekwencję na meczach pierwszej drużyny. Niestety, zmiany polityczne zakończyły te peregrynacje i otworzyły nowy rozdział w działalności klubów sportowych.

## DZIAŁALNOŚĆ PO ROKU 1938

Po zajęciu Zaolzia przez Polskę, już w ciągu kilku dni ustanowiono Komisaryczny Zarząd *Podokręgu Zaolzie*, którego komisarzem został Władysław Palowski.

W środę, 12 bm., odbyła się w Karwinie w Domu „Pracy“ konferencja przedstawicieli polskiego sportu zaolziańskiego z udziałem przedstawicieli zarządu śląskiego związku piłki nożnej w sprawie utworzenia na Śląsku Zaolziańskim podokręgu piłkarskiego przy Śl. O. Z. P. N.

W konferencji brali udział: z ramienia sportowców zaolziańskich — prof. Palowski Władysław, prezes karwińskiej Polonii oraz pp.: Baranek Jan, Kubala Rudolf, Szurman Adolf. Śląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej reprezentowany był przez wiceprezesa Mastelara, sekretarza Antoszewskiego i skarbnika Chmiela.

wybrać komisję 5-ciu, któraby sprawowała na terenie Śląska Zaolziańskiego funkcję zarządu podokręgu aż do czasu zwołania nadzwyczajnego zebrania klubów. W skład komisji pięciu zostali wybrani: prof. Wład. Palowski jako komisarz podokręgu i p. Baranek

— przedstawiciel K. S. Polonia Karwina, p. Szurman — przedstawiciel Związku Polskich Klubów Sportowych Zaolzia, p. Kubala — przedstawiciel polskich klubów Orłowej i okolicy, p. Sikora Oskar — przedstawiciel polskich klubów okręgu Cieszyn i Jabłonków.

W pełni poświęcając się działalności zaolziańskich klubów piłkarskich, Władysław Palowski działał z determinacją i zaangażowaniem.

### KOMUNIKAT KOMISARYCZ. ZARZĄDU „PODOKRĘGU ZAOLZIE“

Śląski OZPN (Okręgowy Związek Piłki Nożnej) utworzył dla Śląska Zaolziańskiego autonomiczny „Podokręg Zaolzie“, w którego kompetencję wchodzi wszelkie sprawy organizacyjne nowo powstających klubów sportowych, spadające dawniej do kompetencji żupy.

W skład komisarycznego Zarządu „Podokręgu Zaolzie“ weszli: prof. Wł. Palowski jako komisarz podokręgu oraz pp. Jan Baranek, Mgr. Oskar Sikora, Adolf Szurman i Adolf Kubeczka. Wszelkie sprawy organizacyjne i zgłoszenia kierować należy pod adresem komisarza podokręgu prof. Władysława Palowskiego, Karwina 1198. Zebranie organizacyjno - informacyjne zostanie zwołane w najbliższych dniach i ogłoszone w Dz. P.

Z podokręgu zaolziańskiego dotychczas przyjęto 16 klubów do Śląskiego O. Z. P. N. Z tych 16 przydzielono uchwałą Zarz. Śl. O. Z. P. N., z dnia 18. 10. 1938 r. KS. Polonia Karwina automatycznie i bez rozgrywek do I Ligi. Pozostałe kluby zostaną po rozgrywkach eliminacyjnych wcielone do poszczególnych klas.

żowaniem. Już zimą 1938 roku powstała sekcja hokeja na lodzie w klubie KS Polonia. Wiosną 1939 roku Polonia Karwina uczestniczyła w rozgrywkach ligi śląskiej, osiągając zmienne wyniki. Drużyna przegrała tylko z najlepszymi zespołami i zdobyła wystarczającą liczbę punktów, aby uczestniczyć w tej lidze także w jesiennej rundzie. Ten sukces był wynikiem organizacyjnych umiejętności całego zarządu, na czele z Władysławem Palowskim.

Niestety, przed zakończeniem rundy jesiennej wybuchła druga wojna światowa, co spowodowało wyeliminowanie polskiego sportu na długie pięć lat.

## LATA WOJENNE

Władysław Palowski wraz z małżonką ukrywali się w Kaniowie, miejscowości, którą znał z wcześniejszej eskapady lotniczej. Jednak po śmierci pierworodnego syna, w czerwcu 1941 roku powrócili do Lutyni. Tam Władysław pracował jako dekorator okien wystawowych, jednak z uwagi na większe bezpieczeństwo zdecydował się podjąć pracę w kopalni. Od sierpnia 1943 roku do końca wojny pracował jako robotnik w kopalni Eugeniusz w Rychwałdzie.

## REAKTYWACJA STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH PO WOJNIE

Po zakończeniu wojny podjął pracę w Polskim Gimnazjum w Orłowej, ale równocześnie, wracając do starych obowiązków, angażował się w reaktywację KS Polonia Karwina oraz działał intensywnie w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej.

Jesienią 1948 roku na naradzie Komitetu Okręgowego Komunistycznej Partii Czechosłowacji Władysław Palowski, jako jeden z liderów Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, otrzymał od działaczy Czechosłowackiego Związku Młodzieży obietnicę, że młodzieży polskiej zostanie zapewniona możliwość wyrażania się w kulturze narodowej, a proces potężenia nie będzie przeprowadzany w sposób mechaniczny.

15 listopada 1948 roku na konferencji Zarządu CZM, Władysław Palowski potwierdził wcześniejsze oczekiwania SMP, dając do zrozumienia stronie czeskiej – zgodnie z ustaleniami z polską dyplomacją – że Polacy nie są zainteresowani zjednoczeniem, i że Protokół-Załącznik dotyczący

tylko Polaków, będący jedynym takim dokumentem w krajach satelickich ZSRR, stanowił podstawę tych postanowień.

## WALKA O AUTONOMIĘ SMP

Na konferencji liderów czechosłowackich organizacji młodzieżowych, która odbyła się 12 grudnia 1948 roku w Bratysławie, Władysław Palowski zażądał dodania do statutu zjednoczonej organizacji młodzieżowej protokołu dotyczącego warunków współpracy oraz sformułowania, które pozwoliłoby na wprowadzenie ewentualnych poprawek zgodnych z przyszłą sytuacją polityczną.

Rozmowy między działaczami CZM oraz SMP miały miejsce 15–16 stycznia 1949 roku w obecności Z. Hejzlara. W podpisanej umowie zawarto aneks, który przyznawał SMP autonomię jako Sekcji Młodzieży Polskiej CZM (CZM-SMP). W gminach miały działać oddzielnie polskie i czeskie koła miejscowe, organizacje miały mieć również osobne legitymacje i składki.

Polacy mogli swobodnie używać języka polskiego w korespondencji wewnętrznej i agitacji. W zarządach powiatowych Polacy nie mogli być przegłosowani w sprawach, które ich dotyczyły ani w kwestiach, które mogłyby naruszyć równouprawnienie. KC CZM miał zapewnić Polakom kontakty z ZMP (Związek Młodzieży Polskiej) w Polsce. W zakładach pracy powstały koła CZM z udziałem Polaków i Czechów.

20 marca 1949 roku odbyły się likwidacyjne zjazdy SMP, na których powołano nowe zarządy powiatowe z P. Morcinkiem oraz W. Palowskim na czele. Natomiast 23–24 kwietnia 1949 roku odbył się zjazd połączeniowy w Pradze, na którym W. Palowski przekonywał, że wierzy w możliwość

wyrażania polskiej kultury przez młodzież bez ograniczeń w ramach zjednoczonej struktury młodzieżowej. Sekcja Akademicka *Jedność* nadal mogła działać w ramach tej struktury. Jednak struktura harcerstwa uległa reorganizacji i została włączona do organizacji *Pionír*, która mogła działać wyłącznie na terenie szkół.

## „TOWARZYSZE” UWAŻALI GO ZA „POLSKIEGO SZOWINISTĘ”

Te batalie doprowadziły do tego, że nie mógł być obojętny na to, że sprawy toczą się bez jego udziału. Dlatego w 1950 roku wstąpił do KPCz (Komunistyczna Partia Czechosłowacji), wierząc, że będzie mógł skutecznie działać na rzecz polskiej społeczności. Jednak „towarzysze” mieli go dokładnie rozpracowanego i uważali go za „polskiego szowinistę”, odsuwając go od funkcji kierowniczych, z wyjątkiem członkostwa w Prezydium lub Plenum Zarządu Głównego PZKO w latach 1950 do 1962. Był również długoletnim prezesem MK PZKO w Boguminie II.

Wszystko to odbiło się na jego zdrowiu, a mimo że poświęcał się młodzieży w ortowskim gimnazjum oraz rodzinie, składającej się z dorastającego starszego syna Adama (urodzonego w 1943 roku) i młodszej córki Barbary (urodzonej w 1948 roku), to po śmierci żony Marii w 1970 roku, cały animusz go opuścił i powoli zaczął się usuwać w cień.

## WSPOMNIENIE

Pamiętam go, jak raz przyszedł do naszej klasy na zastępstwo. Po początkowym rozpoznaniu, co wiemy i czego nie wiemy, machnął ręką i zapytał, co byśmy chcieli słyszeć od niego. Dziewczyny nieśmiało poprosiły,

czy mógłby nam coś zaśpiewać. Wziął więc krzesło z katedry i postawił je przed pierwszą ławkę. Postawił jedną nogę na krześle, oparł ręce na kolanie i zaczął śpiewać.

Jakby to było dziś, słyszę te pieśni – *Czerwone maki na Monte Cassino*, *Bywaj dziewczę zdrowe*, *Obozowe tango śpiewam dla ciebie*. A że to było przed Świętami Bożego Narodzenia, to jeszcze dodał kolędę, którą wtedy słyszałem po raz pierwszy – *Nie było miejsca dla Ciebie*. Kiedy skończył, była taka cisza, że dzwonek na przerwę prawie każdego przeraził. Pan profesor Władysław Palowski tylko powiedział, żeby krzesło odłożyć na miejsce, ukłonił się i wyszedł.

Z podziękowaniem dla p. mgr. Marianna Steffka z Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków za udostępnienie następujących materiałów źródłowych: Artykuły z Dziennika Polskiego (1938–1939) Władysław Ogrodziński, *Dzieje dzielnicy śląskiej Sokoła, Katowice 1937*, s. 195–245; *Kalendarz Sokoli na rok 1937*, Katowice 1936, s. 119; *Sokół na Śląsku*, 1939, nr 6.

## Źródła i literatura:

Ulotka „IV Zlot Dzielnicy Śląskiej”, Orłowa 1939, Biblioteka Śląska, U. 1033 III; Władysław Ogrodziński, *Dzieje dzielnicy śląskiej Sokoła, Katowice 1937*; „Głos Ludu” 1949 numery: 21 i 76; 1950 numery: 68, 91, 94, 112; 1951 numery: 12 i 46; „Zwrot” 1949, nr 1. 1976, nr 10. Stanisław Zahradnik, *Młodzież Polska na Zaolziu 1945–2005* Siwek, Zahradnik, Szymeczek, *Polska narodziła się* Stanisław Zahradnik, *Zorganizowany sport polski na Zaolziu 1920–2000*, wyd. 2005 Krzysztof Nowak, *Mniejszość Polska w Czechosłowacji 1945–1989*, wyd. 2010

**DOLAŃSKI**  
**GROM**

ZAPRASZA / ZVE  
PZKO KARWINA-FRYSZTAT  
a MĚSTO KARVINÁ

**KOMBII**  
**HAPPYSAD**  
**PRAŽSKÝ**  
**VÝBĚR**  
**CURCUMA**

STAGE 2 : AMPLI FIRE | Kapela LIPKA

**23.6.2023** **16:00**

KARVINÁ - LODĚNICE  
KARWINA - PRYZSTAŇ

**BILETY / VSTUPENKY**  
TICKETPORTAL.CZ

# PROFESOR JÓZEF BUZEK - DYREKTOR GŁÓWNEGO URZĘDU STATYSTYCZNEGO

TEKST: WŁADYSŁAWA MAGIERA

**P**rofesor Józef Buzek, prawnik z wykształcenia, obronił w roku 1902 habilitację ze statystyki na uniwersytecie we Lwowie. Już w latach 1899–1902 był urzędnikiem Centralnej Komisji Statystycznej w Wiedniu. Od 1904 do 1910 piastował kierownictwo Krajowego Biura Statystycznego we Lwowie, a od 1906 r. był członkiem Centralnej Komisji Statystycznej w Wiedniu, a jednocześnie Rady Statystycznej austriackiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

HISTORIA

Na bazie porównań z poprzednimi spisami z lat 1880 i 1890 opracował *Uwagi na zbliżający się spis ludności*. Wyjaśniał, co to jest spis ludności, sposób jego przeprowadzenia, nawoływał ludność polską do przyznawania się do swego pochodzenia. Pisał: *Przed wszystkim mierzy się w świecie politycznym siłę każdego narodu w pierwszym rzędzie jego siłą liczebną i jego uświadomieniem narodowym*.

## DYREKTOR GŁÓWNEGO URZĘDU STATYSTYCZNEGO

W czasie I wojny światowej prowadził wykłady ze statystyki na kursach ekonomicznych.

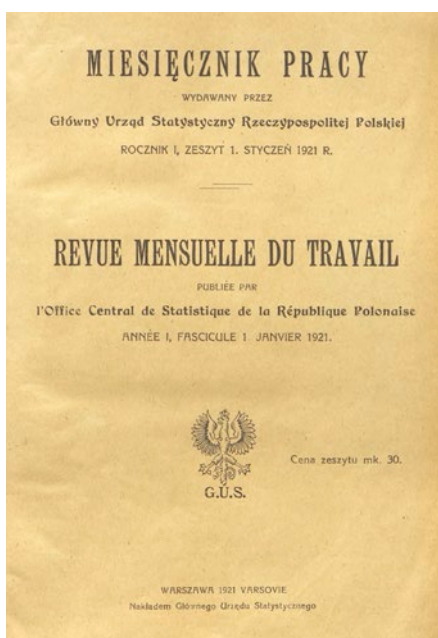
Rada Regencyjna reskrytem z dnia 8 listopada 1918 r. mianowała go dyrektorem Głównego Urzędu Statystycznego. Urzędem kierował 12 lat (1918–1929). Nie tylko zorganizował go od podstaw, ale przyczynił się do utrzymania wysokiego, europejskiego poziomu jego prac. W 1928 r. został przewodniczącym Rady Instytutu Badania Konunktur Gospodarczych i Cen w Warszawie.

Dopiero w okresie kierowania przez niego urzędem ukazały się ustawy o organizacji statystyki administracyjnej. W początkowym okresie pracy w GUS zajęli się doborem kadry fachowych pracowników naukowych, wśród których znaleźli się wybitni statystycy. Doprowadził do centralizacji badań i prac statystycznych oraz publika-

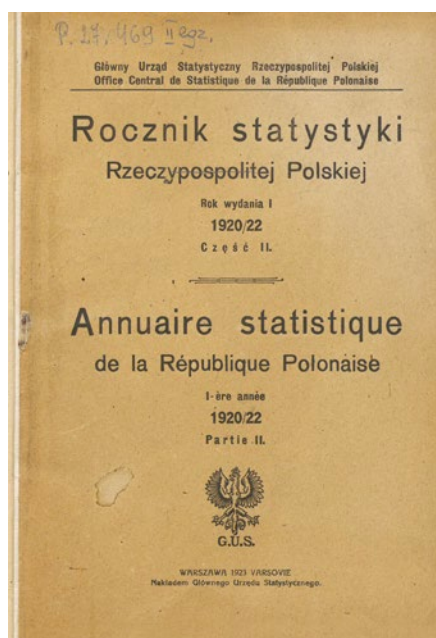
cji statystycznych, zorganizował przejęcie prac statystycznych dotychczas prowadzonych przez inne ministerstwa, zaś w celu skoordynowania prac miejskich biur statystycznych doprowadził do zwołania zjazdów statystyków miejskich.

## SERIE WYDAWNICZE

Rozwinął kilka serii wydawniczych takich, jak: *Statystyka Polski, Skorowidz Miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej* (15 tomów, na podstawie wyników spisu), *Miesięcznik Statystyczny, Statystyka Pracy, Sprawozdania Miesięczne z Handlu Zagranicznego*. Zainicjował wydanie pierwszego *Rocznika Statystycznego* i doprowadził do rozpoczę-



1921, Miesięcznik Pracy, Statystyczna BC-3



1923, Rocznik Statystyki RP, s.01, CBN



1924, Rocznik Handlu Zagranicznego RP, Statyst. BC

ZWROT 4/2023 • 14



cia prac nad *Atlasem Statystycznym*. Przyczynił się także do wydania *Rocznika Statystyki Miast Polski*. Przede wszystkim zaś powołał Komitet Redakcyjny dla właściwej organizacji prac wydawniczych.

O talencie organizacyjnym prof. J. Buzka świadczy także jego działalność w Głównej Radzie Statystycznej – organie doradczym GUS, której był przewodniczącym. Przyczynił się zarówno do doboru właściwej reprezentacji jej członków, jak również przygotowania i organizacji jej programowej działalności. Do tego gremium włączył wysokiej klasy fachowców. Efekty jego działalności dla polskiej statystyki państwowej i Głównego Urzędu Statystycznego zostały przez niego utrwalone w obszernym, bezcennym wydawnictwie *Pierwsze dziesięciolecie Głównego Urzędu Statystycznego. Historia ogólna Głównego Urzędu Statystycznego od roku 1918 do roku 1928*.

## MIĘDZYNARODOWA DZIAŁALNOŚĆ BUZKA

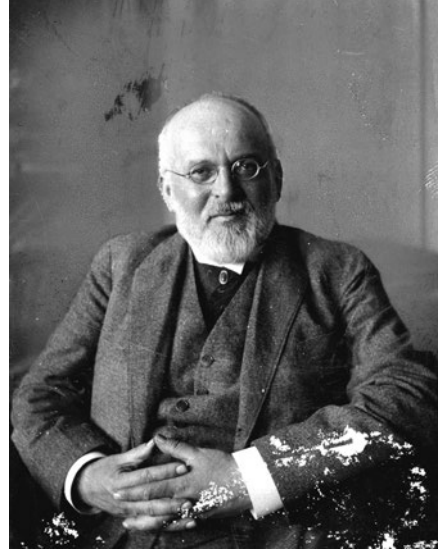
Na polu statystycznym miał również osiągnięcia w dziedzinie współpracy międzynarodowej. W 1923 r. został wybrany na członka zwyczajnego Międzynarodowego Instytutu Statystycznego, w którego pracach brał czynny udział. Do 1925 r. był jedynym Polakiem członkiem tego Instytutu. Dzięki jego inicjatywie w dniu 21 sierpnia 1929 r. odbyła się w Warszawie XVIII Sesja Instytu-

tu. Był prezesem Komitetu Organizacyjnego tej sesji i otrzymał od prezesa Instytutu podziękowanie za jej „nadzwyczajne zorganizowanie”. Był członkiem honorowym: Towarzystwa Statystyków Węgierskich oraz Głównej Rady Statystycznej Rzeczypospolitej Czechosłowackiej.

W dniu 23 kwietnia 1928 r. w czasie wykładu w Wyższej Szkole Handlowej Profesor został dotknięty pierwszym atakiem paraliżu. Nie poddał się i dopiero po sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego w dniu 24 października 1929 r. zrezygnował z pracy zawodowej oraz dydaktycznej i na własną prośbę, z powodu choroby, został przeniesiony na emeryturę. Ostatnie lata spędził w Cieszynie.

## GUS DZIEŁEM JEGO DOŚWIADCZENIA

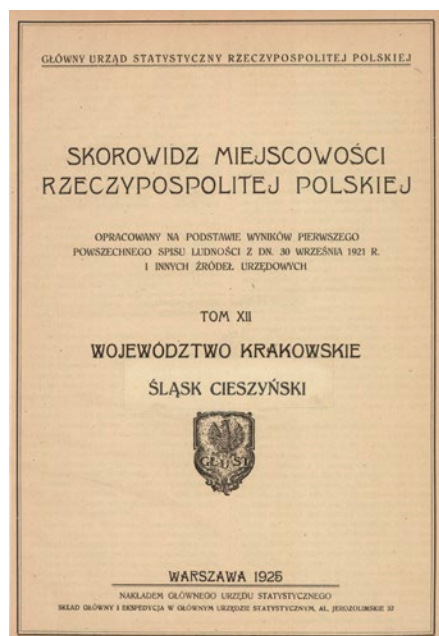
Prof. Ludwik Krzywicki po odejściu Józefa Buzka z GUS w Kwartalniku Statystycznym napisał: *...był on podówczas, w roku 1918, jedynym człowiekiem, który mógł podjąć zadaniu podciągnięcia Urzędu Statystycznego do poziomu najlepszych wzorów europejskich. Był jedynym, ze względu na obeznanie z zadaniami i środkami statystyki administracyjnej ... Uchodził za najwyższą powagę w sprawach potrzeb administracyjnych... z całą stanowczością ośmielał się twierdzić, że nikt inny nie podałby wtedy, w roku 1918, nieuctwu, i nikt nie umiałby w tej mierze usunąć przeszkód, co prof. J. Buzek... Główny Urząd Statystyczny w ol-*



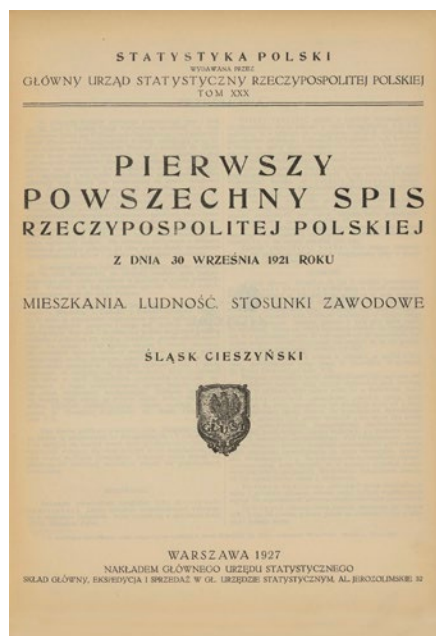
1925 ok., Józef Buzek, Narodowe Archiwum Cyfrowe

*brzymiej mierze jest dziełem jego doświadczenia i jego umiejętności praktycznych. Profesor położył wielkie zasługi dla rozwoju polskiej statystyki.*

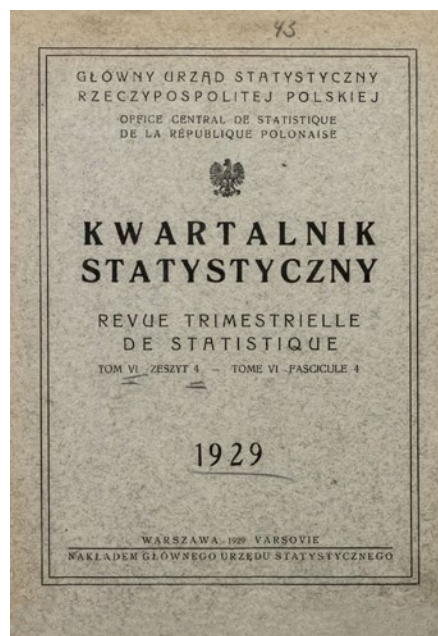
Prof. Antoni Sujkowski, wówczas rektor Wyższej Szkoły Handlowej, również w tym numerze Kwartalnika Statystycznego stwierdził, że: *(...) możemy śmiało powiedzieć, iż w zakresie statystyki, dzięki dr. prof. J. Buzkowi, Polska stanęła w szeregu ludów cywilizowanych i tu zajęła miejsce poczesne. Główny Urząd Statystyczny, chociaż pochłaniał tak wiele pracy, nie wystarczał tej nadpracowitej naturze: jako poseł, a później senator i podsekretarz stanu, bierze na siebie referaty, wymagające głębokiej wiedzy państwowej, wielkiej pracy i odpowiedzialności moralnej. Dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego – świetnie obala bałamuctwa żywiołów wrogich Polsce.*



1925, Skorowidz miejscowości t.12, Śląsk Cieszyński



1927, Statystyka Polski, t.30, CBN, f.3



1929, Kwartalnik Statystyczny t6 z4 s1

# NASZE KLUBY. KLUBY SENIORA. WĘDRYNIA

## KLUB SENIORA PEŁEN OPTYMIZMU

TEKST: BEATA INDI TYRNA / ZDJĘCIA: BEATA INDI TYRNA, ARCHIWUM REDAKCJI

**K**lub Seniora Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Wędrynie funkcjonuje już 40 lat. O działalności rozmawiamy z jego prezesem Karolem Roszką.

### Zacznijmy może od kwestii statystycznych. Od kiedy działa Klub Seniora przy Miejsowym Kole?

Za kilka miesięcy będziemy obchodzić jubileusz 40-lecia działalności Klubu Seniora. Został założony dokładnie 26. 10. 1983.

### Od jak dawna pan jest prezesem?

Od założenia Klub Seniora prowadziło pięciu prezesów. Ja jestem szóstym. Funkcję pełnię od 2019 roku. Moim poprzednikiem był kolega Stanisław Samek. A pierwszym prezesem, założycielem Klubu Seniora, był Józef Kaszper – ojciec Kazimierza Kaszpera, długoletniego redaktora naczelnego miesięcznika „Zwrot”.

### Kiedy stał się pan członkiem Klubu Seniora?

W szeregi Klubu wstąpiłem w styczniu 2011 roku, zaraz po tym, jak przeszedłem na emeryturę.

### Jak często spotyka się Klub Seniora?

Spotkania odbywają się raz w miesiącu. Od bodajże 20 lat jest to zawsze pierwszy wtorek w miesiącu.

### Ilu Klub liczy członków?

Jeszcze przed pandemią koronawirusa regularnie przychodziło na nasze spotkania około 50 osób. Ale teraz, po pandemii, przychodzi średnio czterdziestka. Członków jest więcej, ale niektórzy z powodu wieku czy chorób już prawie nie przychodzą na spotkania Klubu. W ciągu tych dwu lat szeregi się wykruszyły, no i nie przybył żaden nowy członek. Ale teraz jest nadzieja. W lu-

tym przyszła dwójka nowych osób, wiele wskazuje na to, że teraz, w kwietniu być może dojdzie czwórka nowych członków. Tak więc jesteśmy optymistami, wierzymy, że dotychczas do nas też młodszy emeryci.

### Jaka jest średnia wieku w waszym Klubie? Wiadomo – Klub Seniora, jak sama nazwa wskazuje, skupia seniorów. Ale seniorzy to mogą być emeryci, którzy dopiero co poszli na emeryturę, albo już bardziej wiekowi. Jak to u was wygląda?

Tych, co właśnie poszli na emeryturę jest strasznie mało. Bodajże sześciu czy siedmiu. A więc nasz klub to grupa ludzi ponad siedemdziesięcioletnich. Najwięcej jest w wieku 70 – 77 lat. Jest też na przykład członek, który ma 90 lat. Ale on już rzadko przychodzi na nasze spotkania.

### Czyli jednak od czasu do czasu się pojawia...

Tak. Jak była ciekawa prelekcja czy urodziny danego seniora, to zawsze ktoś z rodziny tych naszych starszych seniorów przywiózł.

### Jak wyglądają wasze spotkania?

Każde spotkanie ma jakiś program. Chodzi o to, by nie było to tylko spotkanie towarzyskie przy kawce. Najczęściej więc spotykamy się na różnego rodzaju prelekcjach. Zapraszamy do nas różnych prelegentów. Na przykład była wnuczka jednego z naszych członków, która mieszkała w Chinach. Gdy przyjechała do rodziców, to zaprosiliśmy ją, żeby poopowiadała, jak żyje się w tym dalekim i tak odmiennym kraju. Z kolei moja wnuczka pojechała z kolegami, w pięć osób, samochodem aż



do Armenii przez Ukrainę, Gruzję aż na Kaukaz i też nam o tym opowiadała.

### Głównie więc zapraszacie prelegentów opowiadających o podróżach?

Często. Zapraszamy po prostu ciekawych ludzi, którzy mają o czym opowiedzieć. Byli też na przykład lekarze. W tym roku, rozpoczęliśmy taki cykl prelekcji. Chcemy zaprosić po kolei wszystkie organizacje działające w Wędrynie. Zaczęliśmy w lutym od spotkania z wójtem. W marcu byli działkowcy, w kwietniu sportowcy. Będzie to cykl realizowany z przerwami.

### Jakie macie jeszcze plany na ten rok?

W czerwcu będzie wycieczka połączona ze smażeniem jajecznicy, we wrześniu mamy tradycyjnie wycieczki krajoznawcze, a w październiku będziemy obchodzić rocznicę istnienia Klubu. W listopadzie zawsze mamy spotkanie z teatrem, na które chcemy zapraszać te zespoły amatorskie, które w regionie działają.

### Jeden, i to bardzo pręźnie działający, macie w swojej miejscowości.

No tak. Ale to jest nasz zespół, jesteśmy dumni z naszego zespołu, więc jak ma premierę, to wszyscy nasi członkowie na niej są. Na nasze listopadowe spotkanie zapraszamy też inne zespoły, by je poznać. Zależy nam, by program naszych spotkań był ciekawy.



Wycieczka do Noszowic – Radegast



Członkowie KS przed Biegiem Niepodległości w 2022 roku

### Tak więc comiesięczne spotkania z prelekcjami i wycieczki to główna działalność Waszego Klubu?

Tak. Ale angażujemy się także w inne działania Koła. Na przykład sprzątamy, wspólnie z Klubem Kobiet, Dom PZKO. Trzeba na przykład umyć wszystkie lampy w „Czytelni”, parkiety powycierać. Ale teraz już chodzenie po tych drabinach jest dla nas coraz większym problemem ze względu na stan zdrowia. Tego boli kolan, tamtego ręka...

No i największa impreza, jaką organizujemy, to Bal Seniora w poniedziałek przed Środą Popielcową. Kiedyś bal odbywał się we wtorek, jednak ze względu na to, że bawiliśmy się nawet po północy, a to już była Środa Popielcowa, a większość naszych członków jest wierząca, postanowiliśmy przenieść bal na poniedziałek.

**Komuś mogłoby się wydawać, że Klub Seniora będzie organizował bal w godzinach popołudniowych, a po 20:00 wszyscy już będą w domach szykowali**

### się do spania, a okazuje się, że seniorzy w Wędryni są pełni werwy i energii!

Tak, choć nasze bale zaczynają się już od 15:00, to jednak nie tak dawno temu, jeszcze o pierwszej czy drugiej w nocy słycać było prośby „idźcie już...”. Jednak teraz, z biegiem lat, nasz wiek się nieco posunął i około północy zaczynamy się już rozchodzić.

### A na te bale przychodzą tylko wasi członkowie?

Na ostatnim balu w 2023 roku było 90 osób. Naszych członków – z tej aktywnej czterdziestki – było 20. Pozostali to byli sympatycy naszego Klubu Seniora. Ale przyszli też ci, którzy najprawdopodobniej zostaną członkami naszego klubu.

**Wspomniał Pan o robionych wspólnie z Klubem Kobiet porządkach w Domu PZKO. A czy oprócz tego współpracujecie, spotykacie się z Klubem Kobiet, organizując wspólne imprezy?**

Były wspólne imprezy takie, jak Dzień Babci czy Międzynarodowy Dzień Kobiet. Klub Kobiet liczy bodajże 26 pań, a połowa z nich to zarazem członkinie Klubu Seniora. U nas w Klubie Seniora nie są tylko panowie, mamy mieszane towarzystwo. Najczęściej chodzi o pary małżeńskie. Trudno zatem powiedzieć, że jest to współpraca dwóch klubów...

### Współpracujecie może z innymi Klubami, działającymi przy innych Kołach?

Raczej nie. Ale na przykład organizujemy wycieczki do innych Kół PZKO i zapoznajemy się z ich działalnością. Utrzymujemy też kontakty z Macierzą Ziemi Cieszyńskiej z Cieszyna, z kołem nr 2. Uczestniczymy też w Marszu Niepodległości organizowanym przez *Beskid Śląski*. Mamy wytyczoną trasę do pieców wapiennych liczącą dokładnie 1918 metrów, co symbolizuje rok odzyskania przez Polskę niepodległości. Przygotowujemy teksty piosenek patriotycznych, a na naszych wycieczkach zawsze jest ktoś z instrumentem, dzięki czemu możemy razem śpiewać.



Wycieczka do Ołomuńca



Bal Seniora w 2023 roku

# MOJE WIERSZE SĄ DO SŁUCHANIA I MYŚLENIA

TEKST: RENATA PUTZLACHER

**P**oezja Wisławy Szymborskiej zawsze stanowiła inspirację nie tylko dla czytelników, ale również dla innych artystów. W ten sposób powstawały na przykład utwory muzyczne, śpiewane przez znanych polskich wykonawców. Nie jest ich wiele, bo poetka niechętnie udzielała zgody na śpiewanie jej wierszy. Krakowski wydawca Jerzy Illg zapamiętał słowa wypowiedziane przez Wisławę Szymborską w Wilnie: „Moje wiersze nie są do śpiewania, nie są do tańczenia, nie są do robienia monodramów. Moje wiersze są do słuchania i myślenia”.

100 u.s.

2023 • ROK WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Przypomniałam sobie tamte słowa w marcu w Bystrzycy, gdy po moim wykładzie na temat życia i twórczości noblistki dla uczniów Polskiej Szkoły Podstawowej im. Wisławy Szymborskiej w Wędrynie oraz Polskiej Szkoły Podstawowej im. Stanisława Hadyny w Bystrzycy, uczennice tejże szkoły przedstawiły muzyczną wersję wiersza „Nic dwa razy”.

Po raz pierwszy wzięta ten wiersz Szymborskiej na warsztat Lucja Prus i przedstawiła z towarzyszeniem orkiestry w sopcekiej Operze Leśnej podczas 5. Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w 1965 roku. Potem śpiewała go Kora z zespołem Manam w bardziej rockowej wersji. Chciałoby się powiedzieć: „owszem, nic dwa razy, ale... do trzech razy sztuka”. Po raz trzeci bowiem piosenkę pt. „Nic dwa razy” przedstawiła Sanah, obecnie jedna z najpopularniejszych polskich wokalistek, której koncerty przyciągają rzesze fanów w różnym wieku. To nie tylko wykonawczyni o oryginalnej manierze głosu (która nie

wszystkim musi się podobać), ale również kompozytorka i często autorka tekstów do swoich utworów. Odśpiewany przez nią wiersz Wisławy Szymborskiej ma już w sieci ponad 43 milionów odsłon, a jej płyta „Sanah śpiewa Poezję”, na którą składa się 10 wierszy autorstwa ukochanych przez nią poetów, stała się fenomenem. Młoda artystka sięgnęła po utwory, które bywają szkolnym utrapieniem młodzieży i poezja w czasach, gdy nie jest produktem pierwszej potrzeby, nagle w wersji śpiewanej zaczęła rezonować. W internecie można przeczytać takie komentarze:

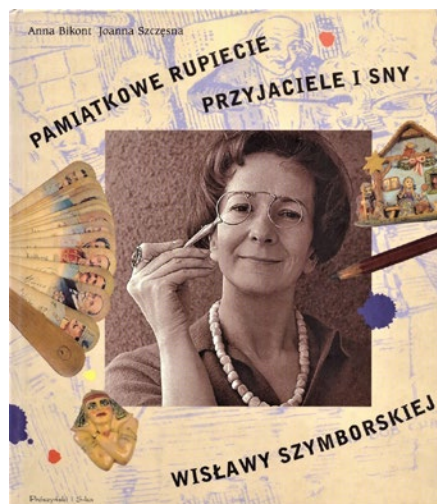
*Ten album to wspinały dar dla polskiej kultury i wszystkich młodych. Wyrazy uznania za sięgnięcie po takie teksty i przemyślenie ich do kultury popularnej.*

*Jako przyszły filolog polski dziękuję, że dałaś polskiej poezji drugą młodość!*

*Sanah, nie masz ochoty zaśpiewać jakichś lektur obowiązkowych? Myślę że w twoim wykonaniu nawet „Potop” brzmiałby jak najlepszy hit...*

\* \* \*

Wiersz Wisławy Szymborskiej w wykonaniu bystrzyckich uczennic brzmiał niemal jak wersja oryginalna. Tu muszę podkreślić, że ci, którzy dobrze znali krakowską poetkę, zwracali uwagę na to, że mimo swojego wieku nie zamykała się na to, co nowe. Była otwarta na różne zjawiska popkulturowe, czym zazwyczaj szokowała swoje otoczenie, ciesząc się z nowości, które często zniechęcały albo wręcz przerażały jej rówieśników. Byłam więc pewna, że ten występ bardzo jej się podobał.



Mnie osobiście cieszyło nie tylko odkrycie, że nasza młodzież słucha tego, co jej rówieśnicy zza Olzy, ale także sam fakt, że mogłam się o tym przekonać dzięki zaproszeniu młodego nauczyciela Jakuba Kalety, niedawnego absolwenta naszej brneńskiej polonistyki. Sama bowiem wybrałam się w drugiej połowie lat 80. minionego wieku na studia polonistyczne do Krakowa przede wszystkim dlatego, że mogłam w naszym gimnazjum słuchać poezji śpiewanej w najlepszych wykonaniach (Ewa Demarczyk, Czesław Niemen, Marek Grechuta), które mnie zauroczyły. Mieliśmy do dyspozycji płyty, a ja chciałam posłuchać wykonania muzycznych na żywo i dotrzeć do utworów mistrzów, które nie zawsze wtedy mieliśmy pod ręką, a niektóre były nawet objęte cenzurą (noblista Czesław Miłosz i inni).

Wiersze Szymborskiej śpiewały wymienione przeze mnie wokalistki, a także Skaldowie („Jaskółka”), Stanisław Soyka („Allegro ma





szczęście do wykonawców, przyznała, że jej starsza koleżanka po piórze zawsze miała dystans do śpiewanych wierszy.

\* \* \*

Serca polonistów żywiej biją, kiedy ich wychowankowie jednak nie mają dystansu do lektur. W związku ze zbliżającymi się maturami warto przywołać wspomniany tu wcześniej wiersz, bo mowa w nim również o szkole i uczniach. A ponieważ istnieją jego trzy wersje muzyczne, na pewno w ramach Roku Wisławy Szymborskiej ten egzamin pójdzie im śpiewająco:

*Nic dwa razy się nie zdarza  
i nie zdarzy. Z tej przyczyny  
zrodziliśmy się bez wprawy  
i pomrzemy bez rutyny.*

*Choćbyśmy uczniami byli  
najtępszymi w szkole świata,  
nie będziemy repetować  
żadnej zimy ani lata.*

*...  
Czemu ty się, zła godzino,  
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?  
Jesteś – a więc musisz minąć.  
Miniesz – a więc to jest piękne.*

Fragmety wiersza pochodzą z tomu „Wolanie do Yeti” (1957), a fragmety wiersza „Atlantyda” i rozmów z książki Anny Bikont i Joanny Szczęsnej „Pamiętkowe rupiecie, przyjaciele i sny Wisławy Szymborskiej”.

non troppo”), Hanna Banaszak („Nienawiść”), Zbigniew Zamachowski („Miłość od pierwszego wejrzenia”). Moja generacja, a może raczej osoby lubiące „piwniczne” klimaty (mam oczywiście na myśli krakowską Piwnicę pod Baranami), zapamiętała przede wszystkim śpiewaną przez Grzegorza Turnaua „Atlantydę”, rozpoczynającą się od słów:

*Istnieli albo nie istnieli.  
Na wyspie albo nie na wyspie.  
Ocean albo nie ocean  
potknął ich albo nie.*

*Czy było komu kochać kogo?  
Czy było komu walczyć z kim?  
Działo się wszystkim albo nic  
tam albo nie tam.*

Autorki biografii poetki przytaczają słowa Grzegorza Turnaua, który był przekonany,

że Wisława Szymborska pozwoliła mu na wykorzystanie swojego wiersza, bo przyjaźniła się z jego dziadkiem, ojcem i ciotkami, które odwiedzała w Lubomierzu. Związany na początku z Piwnicą pod Baranami wokalista i kompozytor opowiadał nie tylko o swoich zmaganiach:

*Te wiersze są zamknięte jak kamień. Im doskonalszy wiersz, tym trudniej znaleźć te kuchenne drzwi, przez które można się do niego dostać. Dlatego poezja Szymborskiej jest tak rzadko śpiewana. Ona po prostu nie potrzebuje melodii.*

Może rzeczywiście tak było, bo zdecydowanie częściej i z większą przyjemnością słuchałam śpiewanych przez Turnaua wierszy innej krakowskiej poetki, Ewy Lipskiej (zaprzyjaźnionej zresztą z noblistką), takich jak „Dotąd doszliśmy”, „Krótka bajka”, „Trąbki”. Lipska, która uważała, że miała

## REDAKCJA MIESIĘCZNIKA „ZWROT” OGŁASZA KONKURS LITERACKI



Konkurs ma charakter otwarty, tematyka prac jest dowolna.

Na konkurs można nadsyłać wiersze i opowiadania w języku polskim. Nadesłane utwory nie mogą być wcześniej publikowane (także w internecie) i nagradzane w innych konkursach.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest nadesłanie konkursowych tekstów w czterech egzemplarzach opatrzonych

godłem słownym i oznaczonej tym samym godłem, zaklejonej koperty, zawierającej imię, nazwisko, adres, e-mail i numer telefonu autora.

Prace należy przestać do 31. 7. 2023 na adres redakcji: Miesięcznik „Zwrot”, ul. Strzelnicza 28, 737 01, Czeski Cieszyń z dopiskiem: „Konkurs Literacki”. Organizatorzy nie zwracają prac nadesłanych na konkurs i zastrzegają sobie prawo bezpłatnej publikacji nagrodzonych utworów.

Regulamin konkursu można znaleźć na stronie: [www.zwrot.cz](http://www.zwrot.cz). Nagrodzone prace zostaną wydane w publikacji pokonkursowej.



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Ostrawie

# 63 LATA NA DESKACH SCENICZNYCH, PONAD 300 RÓL HALINA PASEKOVÁ (1944 – 2023)

TEXT: INDI, MAT. PRAS. TEATRU CIESZYŃSKIEGO, RED / ZDJĘCIA: ARCHIWUM TEATRU CIESZYŃSKIEGO

**W** czwartek 6 kwietnia 2023 roku po długiej i ciężkiej chorobie zmarła Halina Paseková, długoletnia aktorka Sceny Polskiej. Jej ostatnią rolą była Zofia w „Krzywym kościele”. Aktorka przez całe swoje życie zawodowe była członkiem zespołu Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego. Związana z nim była od 1960 roku.

Urodziła się 10 kwietnia 1944 roku w Krakowie. Zadebiutowała w Scenie Polskiej Teatru Cieszyńskiego w wieku 17 lat jako uczennica klasy maturalnej Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie. Był to sezon teatralny 1960–1961. Zagrała rolę służącej Marysi w sztuce „Królowa przedmieścia”.

## DEBIUT W SCENIE POLSKIEJ

– Jak dziś pamiętam swoje pierwsze słowa wypowiedziane na scenie. Skierowane były

do mecenasa, którego grał Fryderyk Gogółka i brzmiały: „A pana mecenasa to się zawsze głupie żarty trzymają”. Premiera, która odbyła się 10 marca 1961 roku, była moją pierwszą, ale zarazem ostatnią premierą Sceny Polskiej wystawioną jeszcze w sali hotelu „Piast”, przed przeprowadzką zespołu do nowego budynku teatru przy ul. Ostrawskiej.

Tuż przed maturą ówczesny kierownik Sceny, Franek Michalik, wybrał mnie do roli w „Królowej Przedmieścia” i wprowadził w świat



teatru. Dla mnie była to wielka satysfakcja. Już wtedy zostałam zatrudniona w Scenie Polskiej jako elew. Będąc nastolatką, bardzo przeżywałam wszystkie próby, wiedziałam, że muszę się ze swojej roli dobrze wywiązać. Z tym spektaklem wyjeżdżaliśmy do ponad trzydziestu miejsc – stacji w całym regionie. Jeździliśmy takim starym, rozklekotanym teatralnym autobusem, a ponieważ było to przed moim egzaminem dojrzałości, uczyłam się do matury właśnie na tych wyjazdach – wspominała po latach na łamach „Zwrotu”.

## PRZEZ 63 LATA W TYM SAMYM TEATRZE

W 1965 roku ukończyła Wydział Aktorski Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie (dawniej: PWST im. L. Solskiego w Krakowie). Od 1965 była na etacie aktorskim. Ze Sceną Polską związana była przez 63 lat, zagrała w prawie 300 inscenizacjach. Wiek emerytalny osiągnęła w 2009 r., ale pomimo tego występowała na scenie przez wiele kolejnych sezonów.



Wizyta starszej pani

## PRYWATNE ARCHIWUM

Należała do pokolenia aktorów Sceny Polskiej, którzy pamiętali założycieli tego zespołu. W ciągu wieloletniej pracy w Teatrze Cieszyńskim skrupulatnie prowadziła prywatne archiwum Sceny Polskiej zawierające, m.in.: spis wszystkich premier, aktorów, miejscowości, w których występował zespół, programy premier, setki archiwalnych zdjęć i wycinków prasowych.

*– Dzięki moim rodzicom, którzy byli od samego początku wiernymi widzami Sceny Polskiej, posiadam wszystkie programy. Dostałam je w spadku. Kiedyś usiadłam, zrobiłam przegląd od pierwszego programu, czyli sztuki „Wczoraj i przedwczoraj”, aż po ostatni spektakl tego sezonu „Zbrodnie serca”, którego premiera odbyła się we wrześniu 2020 roku, ale z powodu pandemii spektakl grany był tylko kilka razy. Na podstawie programów sporządziłam spis alfabetyczny wszystkich aktorów, którzy u nas grali od założenia Sceny Polskiej w 1951 roku. A jest ich sporo, bo aż 201. Są tu nazwiska Niedoba, Michalik, Chmiel, Mołdrzyk, Szymeczkowa, Gawlas, Buzkowa, Sumera, Rybicki, Bobek... – wspominała w 2021 roku pani Halina.*

Została wyróżniona szeregiem nagród. W 2019 roku odebrała nadany jej przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej Brązowy Medal Zastużony Kulturze Gloria Artis.



Ania z Zielonego Wzgórza



Moralność pani Dulskiej

## POZA TEATREM

Angażowała się także w szereg projektów poza teatrem. W minionych latach występowała gościnnie w praskim teatrze *Švandovo divadlo* oraz w ostrawskim teatrze *Arena*. Grała także w teatrach w Warszawie. Zajmowała się dubbingiem, współpracowała z ostrawskim radiem, uczestniczyła w różnych imprezach, np. spotkaniach literackich, czytała poezję i prozę w cieszyńskich kościołach, zarówno katolickich, jak i ewangelickich. Udzielała się również w ramach akcji *Celé Česko čte dětem* czy spotkań w Kawiarni *Avion* i bibliotekach. Była jurorką konkursów recytatorskich.

## NA SCENIE DO SAMEGO KOŃCA

Poważna choroba rzutująca na jej stan zdrowia nie zmniejszyła jej aktywności i zaangażowania w pracę Sceny Polskiej i całego Teatru Cieszyńskiego. Po raz ostatni na scenie wystąpiła: w Sценie Polskiej 19 stycznia w *Betlejem polskim*, a w Sценie Czeskiej 7 lutego w sztuce *Maryša*.

Pytana o ulubioną rolę, odpowiadała: *– Ucieszyłam się z roli Klary Zachaniasian w „Wizycie starszej pani” Friedricha Dürrenmatta, mijaly sezony i znowu czekały na mnie ładne role, na przykład Babcia w sztuce „Drzewa umierają, stojąc” czy Basia w „Kra-kowiakach i Góralach” lub Swoja w śpiewogrze „Janosik – Na szkle malowane” i oczywiście „Cieszyńskie niebo”, gdzie zagrałam... rzekę Olzę. Było jeszcze wiele, wiele innych. Ponieważ w repertuarze niektóre sztuki powtórzyły się dwa lub nawet trzy razy, automatycznie grałam generacyjnie – dawniej młodsze, obecnie zaś starsze postacie. I tak*

*w „Ani z Zielonego Wzgórza” najpierw wcieliłam się w Dianę w 1966 r., później w 1998 r. w Marylę. W „Moralności pani Dulskiej” w pierwszym gratałam Hankę w 1968 r., a w dwadzieścia sześć lat później samą panią Dulską. W „Porwaniu Sabineek” na początku w 1966 r. gratałam córkę, a później w 1990 r. jej matkę. I tak mogłabym dalej wymieniać. Uważam, że dla aktora każda rola jest ważna.*

## OSTATNIE POŻEGNANIE

Uwielbianą przez widzów aktorkę pożegnaliśmy w piątek 14 kwietnia. Rodzina, publiczność i przyjaciele, którzy wypełnili widownię Teatru Cieszyńskiego po brzegi, żegnali ją w miejscu, które było – jak podkreślił w swoim przemówieniu Bogdan Kokotek – Jej prawdziwym drugim domem.

Przy trumnie ustawionej na scenie, a więc miejscu, które zmarłej było tak bliskie, na zmianę wartę pełnili obecni i dawni aktorzy Teatru Cieszyńskiego. Ona sama spoglądała na wszystko z góry z zawieszanej nad sceną fotografii.

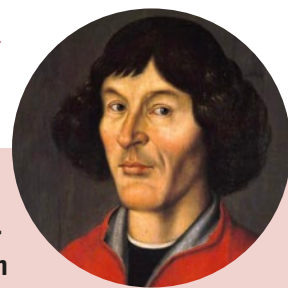
Aktorkę żegnała pełna widownia. Zanim po raz ostatni zabrzmiały dla niej brawa i po raz ostatni powoli opadła kurtyna, w sali zabrzmiała piosenka *Płyniesz Olzo*. Bardzo symboliczna, wszak wielu widzów zapamięta Halinę Pasekovą właśnie jako Olzę w spektaklu *Cieszyńskie niebo*.

Zaś Teatr Cieszyński na Facebooku zanotował:

*Odplynęłaś nam, Halinko...  
Jak Twa Olza w dal  
Co możemy Ci powiedzieć  
Zostawiłaś żal.*

# W 550. ROCZNICĘ URODZIN MIKOŁAJA KOPERNIKA

TEKST: ROMAN STRZONDAŁA



**P**owszechnie wiadomo, jak doniosłe znaczenie miał w dziejach myśli ludzkiej przewrót kopernikański zmieniający nasze spojrzenie na istotę otaczającego świata. Od tego przewrotu aż do chwili obecnej datuje się bowiem wspaniały rozwój astronomii, która ukazała nam tak rozległe horyzonty niezmiernie bogatego w swej różnorodności Wszechświata. Jednak nie tylko nowoczesna astronomia uważana może być za dziedzictwo myśli kopernikańskiej. Myśli tej wiele zawdzięcza rozwój całego nowoczesnego przyrodoznawstwa, który doprowadził do określenia właściwego miejsca, jakie zajmuje Ziemia z całą jej przyrodą i człowiekiem w stosunku do otaczającego nas świata, do stwierdzenia uniwersalności praw fizycznych rządzących zjawiskami we wszystkich zakątkach bezkresnego Kosmosu.

## MIKOŁAJ KOPERNIK ASTRONOMEM

Mikołaja Kopernika przywykliśmy uważać głównie za genialnego astronoma, który jednak zawodu astronoma w dzisiejszym znaczeniu nie uprawiał i ulubioną astronomią zajmował się tylko w czasie wolnym od obowiązków. Kopernik był kanonikiem z woli swego wuja – opiekuna oraz z powołania, artystą dla wytchnienia, lekarzem z wykształcenia i upodobania, ekonomistą z przypadku, politykiem z konieczności, uczonym zaś z namiętności i w imię umiłowania prawdy.

Opanowanie matematyki i pasję do astronomii Mikołaj Kopernik nabył podczas swych studiów w Krakowie. Później napisał, że *głęboką znajomość matematyki, tego cudownego i nieodzownego narzędzia do poznania tajemnic budowy świata zawdzięcza krakowskim profesorom*. Nie bez powodu przyznawał też, że *wiedzę swą i umiłowanie nauki o niebie zawdzięcza przede wszystkim Akademii Krakowskiej*.

### NARODZINY TEORII HELIOCENTRYCZNEJ

Z pobytu w Krakowie (1491–1495) Mikołaj Kopernik wynosi przekonanie o błędności dotychczasowej wiedzy astronomicznej i chęć poznania prawdziwej budowy świata. Liczne wątpliwości i ambicje ich samodzielnego rozwiązania od tego momentu nie opuszczają go ani na chwilę. Podczas studiów w Italii (1496–1503), w atmosferze daleko posuniętej swobody humanistycznej, dojrzewa u niego myśl o nowej

budowie świata. Obserwacje i obliczenia z tego okresu potwierdzają jego wątpliwości co do prawdziwości geocentrycznego (z greckiego Geo – Ziemia) modelu świata, według którego Księżyc, Słońce i wszystkie wtedy znane planety poruszają się po sferach wokół nieruchomej Ziemi przedstawiającej środek świata.

Funkcja sekretarza biskupiego i związane z tym obowiązki zabierały Kopernikowi bardzo dużo czasu, ale mimo to ani na chwilę nie zaniedbywał pracy naukowej. Podczas pobytu na zamku biskupim w Lidzbarku Warmińskim (1503–1510) Kopernik przeanalizował wszystkie swoje dotychczasowe przemyślenia, wątpliwości i wyniki obserwacji, których dokonał podczas pobytu w Krakowie i we Włoszech. Udało

mu się dojść do ostatecznych wniosków przez dokonanie krytycznej analizy dotychczasowych informacji oraz dzięki odpowiednim obliczeniom matematycznym.

Najprawdopodobniej w 1507 roku Kopernik opracował traktat *Komentarzyk o hipotezach ruchów niebieskich*, zwany zwykle *Komentarzykiem*, w którym po raz pierwszy podał zwięzły zarys prawdziwej budowy świata. Rozprawa ta, zawierająca zwięzły opis teorii heliocentrycznej (z greckiego Helios – Słońce), nie była przez Kopernika ogłoszona drukiem. W pierwszej kolejności autor udostępniał traktat w odpisach tylko najbliższym przyjaciołom. Później, w latach 1508–1512, Kopernik rozpowszechnia w rękopisie swój *Komentarzyk* poza granicami Warmii.



Wzgórze katedralne we Fromborku z pomnikiem Mikołaja Kopernika.



## KOMENTARZYK

We wstępie do *Komentarzyka* Kopernik zwięźle omawia dzieje systemów astronomicznych w starożytności, wykazuje ich zalety i wady, po czym w sposób stanowczy, z całą siłą przekonania, w kilku punktach streszcza główne zasady swojej teorii heliocentrycznej. Kończy zaś radosnym uniesieniem nad prostotą własnych kombinacji, tłumaczących tak na pozór zawiłane zjawiska ruchu ciał niebieskich.

W traktacie tym Kopernik po raz pierwszy ogłosił zwięzły zarys nowego mechanizmu świata, zestawiając swą naukę do siedmiu podstawowych założeń (aksjomatów), w których twierdzi, że środek Ziemi nie jest środkiem świata, ale jedynie środkiem ciężkości oraz środkiem drogi Księżyca. Planety obiegają Słońce, w pobliżu którego znajduje się środek świata. Wszystkie ruchy obserwowane na niebie są pozorne i wywołane ruchem samej Ziemi. Tezy te zachwiały gmachem starej astronomii, ponieważ w pełni tłumaczyły zagadkowe ruchy planet na niebie. Wynika z nich również, że odległość Ziemi od Słońca jest znikomo mała w porównaniu z odległościami dzielącymi nas od gwiazd stałych.

Wbrew dość rozpowszechnionemu przekonaniu Kopernik nie był pierwszym myślicielem, który wysunął tezę, że Słońce jest środkiem układu planetarnego, a inne planety (w tym również Ziemia) krążą dokoła niego. Już niektórzy greccy filozofowie głosili podobny pogląd ponad 1800 lat przed Kopernikiem. Sama idea heliocentryzmu Kopernika mogła się zrodzić pod wpływem dzieła Arystarcha z Samos (około 310–230 przed naszą erą), który twierdził, że Ziemia krąży wokół Słońca – po obwodzie koła – oraz wokół własnej osi. Według tego filozofa wokół Słońca krążą także wszystkie planety, a ruch gwiazd stałych jest tylko ruchem pozornym. Niestety poglądy te nie spotkały się z uznaniem współczesnych i następnych pokoleń. Dopiero Kopernik wysunął czysto matematyczne argumenty na poparcie układu heliocentrycznego jako jedynej możliwości wyjaśnienia obserwowanego ruchu planet na niebie.

## PRACA NAD DZIEŁEM ŻYCIA

Kopernik w okresie pracy nad *Komentarzykiem* nie był jeszcze całkowicie zadowolony z własnego systemu ani też nie mógł się

spodziewać uznania innych uczonych, zanim nie ulepszył go do tego stopnia, żeby jego teoria zgadzała się z obserwacjami. Tutaj stanął przed najtrudniejszym zadaniem, któremu poświęcił wiele lat wyjątkowej pracy. Niestety, większa jej część była daremna, chociaż prawda leżała tak blisko. Wystarczyło dokonać jednej małej poprawki, mianowicie orbity kołowe zastąpić orbitami eliptycznymi, bardzo zresztą podobnymi do kołowych. Jednakże umysł Kopernika był jeszcze przepojony arystotelesowskim poglądem o naturalności i konieczności ruchu jednostajnego, odbywającego się po torach kołowych. Obowiązywały przecież wtedy jeszcze poglądy starożytnych i nikt nie ośmieliłby się myśleć nawet przez chwilę, że ruch w doskonale urządzonym Kosmosie mógł być inny. Już tylko sama myśl o ruchu Ziemi, co dla nas jest czymś zupełnie oczywistym, dla ówczesnych ludzi wydawała się być wielką niedorzecznością.

Początkowo teoria kopernikańska nie była niczym innym jak tym, co dziś nazywamy hipotezą roboczą. Kopernik wiedział, że swoją teorię musi jeszcze podbudować matematycznie i poddać surowej próbie obserwacyjnej. Dlatego wciąż ulepszał niektóre pojęcia i obliczenia. Dowiadujemy się o tym z pewnych zmian i poprawek w późniejszych wersjach *Komentarzyka* oraz z długiego okresu czasu, jaki poświęcił na pisanie *O obrotach*, książki, która się stała dziełem jego życia.

Wraz z upływem czasu Kopernik jest coraz bliższy poznania rzeczywistej prawdy, ale jednocześnie ogarnia go coraz większa niepewność. Szukając drogi do usunięcia niedokładności swojej teorii przestudiował dzieła starożytnych filozofów, ażeby poznać inne możliwe wyjaśnienia świata. Poszukując odpowiedzi na dręczące go pytania obserwuje rozgrywające się na niebie zjawiska. Śledzi zawiłe ruchy planet i Księżyca oraz pozorną drogę Słońca.

Należy jednak pamiętać, że Kopernik był przede wszystkim teoretykiem i dla jego odkrycia decydujące znaczenie miały obliczenia matematyczne. Pracowite zaś i żmudne obserwacje nieba, prowadzone przy pomocy niezwykle prymitywnych przyrządów, odegrały drugorzędą rolę. Tym niemniej były konieczne, pozwalały bowiem sprawdzić prawdziwość podstawowych założeń nowego systemu budowy świata. Na ich podstawie odkrył także szereg doniosłych faktów, nieznanych staro-



Jerzy Joachim Retyk (16. 2. 1514 – 4. 12. 1574)

żytnym astronomom (np. ruchomość apsyd planet). Wreszcie około 1530 roku rękopis dzieła *O obrotach* był ukończony, lecz Kopernik nie spieszył się z jego wydaniem.

## PRZYJAZD RETYKA DO FROMBORKA

W drugiej połowie lat dwudziestych XVI wieku o nazwisku Kopernika robiło się coraz głośniejsze i to nie tylko na Warmii i w Polsce, ale w całej Europie. W 1533 roku pogłoski na temat jego odkryć dotarły nawet do ówczesnego papieża Klemensa VII, któremu poglądy astronoma z dalekiego Fromborka zreferował jego sekretarz Jan Albert Widmanstadt.

Więści o odkryciach Kopernika dotarły również do centrum protestantyzmu – Wittenbergi. O nowym systemie świata usłyszał również Jerzy Joachim Retyk, profesor matematyki tamtejszego uniwersytetu. Chciał dowiedzieć się o nim więcej, jednak Kopernik nie ogłosił jeszcze żadnej pracy drukiem, postanowił więc dotrzeć do źródła. Wiosną 1539 roku wydał się do Fromborka za Kopernikiem. W tej długiej podróży towarzyszył mu student Henryk Zell.

Retyk szybko zdobył zaufanie mistrza, który przyjął go niezwykle przyjaźnie i gościł przez ponad dwa lata. Po trzydziestu z górą latach samotnego trudu Kopernika nad nowym wielkim dziełem pojawia się jego pierwszy i ostatni student. Dzieje się to cztery lata przed śmiercią mistrza, a więc w ostatnim momencie, aby zdążyć wspólnie z nim przygotować całożyciowe dzieło do druku i druk zakończyć.

Dla obu rozpoczął się okres usilnej i owocnej pracy. Retyk pod okiem swego mistrza studiował astronomię i rękopis księgi *O obrotach*. Po zapoznaniu się z rękopisem dzieła Kopernika i po otrzymaniu zgody

rozpoczął pisać książkę, w której opisał wyniki pracy swego profesora. W krótkim czasie powstała rozprawa *Opowiadanie pierwsze*, w której Retyk opisuje heliocentryczną wizję budowy świata. Tekst ten powstał latem 1539 roku podczas wizyty obu uczonych na zamku w Lubawie u biskupa chełmińskiego Tiedemanna Giese, starego przyjaciela Kopernika.

Rozprawa została wydrukowana w Gdańsku w 1540 roku. Pierwsze wydanie w nakładzie trzystu egzemplarzy rozeszło się błyskawicznie wzbudzając duże zainteresowanie. Drugie wydanie już w nakładzie tysiąca egzemplarzy wydrukowano w Bazylei o rok później. Zanim świat poznał dzieło Kopernika ówcześni uczeni czerpali wiedzę o teorii fromborskiego astronoma właśnie z książki Retyka *Opowiadanie pierwsze*.

Kopernik po przyjeździe młodego, pełnego energii naukowca zyskał nowe impulsy do rewizji i uzupełnienia swej pracy. Dokonał gruntownego przeglądu swej pracy, uaktualnił dane, wprowadził poprawki i dokonał redakcji całego tekstu. Jednak pogodził się już z faktem, że nie zostanie ono opublikowane.

## DRUK DZIEŁA DE REVOLUTIONIBUS

Długotrwałe, czasami aż namolne namowy Retyka wspieranego ówczesnym biskupem chełmińskim Giesem i sukces książki *Opowiadanie pierwsze* młodego naukowca sprawiły, że Mikołaj Kopernik wreszcie podjął decyzję o publikacji swojego dzieła.

W wrześniu 1541 roku Jerzy Joachim Retyk opuszcza Warmię i udaje się w drogę powrotną do Wittenbergi, zabierając kopię autografu dzieła Kopernika *O obrotach (De revo-*



Biskup chełmiński Tiedemann Giese  
(1.6.1480 – 23.10.1550)

*lutionibus*), którą oddaje do druku w norymberskiej oficynie Jana Petreiusa. Ponieważ Retyk nie mógł sobie pozwolić na dalszy urlop na uniwersytecie i osobiście dopilnować druku, poproszono o to teologa i filozofa Andreasa Osiandra. Druk dzieła, dość obszernego i zawierającego liczne ryciny, przeciągał się aż do wiosny 1543 roku.

W marcu 1543 roku wychodzi w Norymberdze wiekopomne dzieło Kopernika pod zmienionym tytułem *De revolutionibus orbium coelestium (O obrotach sfer niebieskich)*. Zmiana tytułu pochodzi od Osiandra, który jest także autorem anonimowej przedmowy, z której wynika, że teoria heliocentryczna jest tylko wygodną do obliczeń hipotezą. Kopernik nie mógł przeciwdziałać tym zmianom, ponieważ w tym czasie był już śmiertelnie chory. Przekaz głosi, że pierwszy egzemplarz *Obrotów*

dotarł do Fromborka 24 maja 1543 roku, czyli w dniu śmierci wielkiego astronoma. Prawdopodobniejszym wydaje się, że Mikołaj Kopernik niestety nie doczekał momentu wydania swej pracy. Kiedy księga *De revolutionibus* opuszczała drukarnię w Norymberdze, w odległym Fromborku Kopernik leżał na śmiertelnym łożu. Umarł bez świadomości, że dzieło jego życia zostało wydrukowane. Może to i lepiej, uniknął bowiem przykrości, jaką niewątpliwie sprawiłyby mu zmiany wprowadzone do *De revolutionibus* bez jego zgody.

Po śmierci astronoma biskup chełmiński Tiedemann Giese daremnie interweniował u władz miejskich Norymbergi w sprawie wydawcy dzieła *De revolutionibus*, który samowolnie zmniejszył tytuł i dodał przedmowę pomniejszającą znaczenie odkryć Kopernika.

## PRACA ŻYCIA

Wiekopomne dzieło Kopernika, na opracowanie którego poświęcił ponad 35 lat, składa się z sześciu ksiąg. Przedstawił w nich bardzo szczegółowo swoją teorię, a także mozolną drogę, która doprowadziła go do odkrycia prawdziwej budowy świata. Na wstępie dzieła zamieszczony jest list dedykacyjny Kopernika do papieża Pawła III. Całą istotę swego odkrycia podaje Kopernik w księdze pierwszej.

Swe rozważania rozpoczyna od stwierdzenia, że świat jest kulisty, a wszystkie ruchy w układzie planetarnym sprowadzają się jedynie do ruchu Ziemi i planet, krążących po orbitach kołowych dokoła nieruchomego Słońca. Ziemi przypisał jednocześnie trzy ruchy: dzienny obrót wokół osi, rocz-



Wiekopomne dzieło Mikołaja Kopernika *O obrotach (De revolutionibus)*



## KONKURS WIEDZY O MIKOŁAJU KOPERNIKU I ASTRONOMII

### Kwietniowe pytania

#### Dla kategorii I

(uczestnicy w wieku do lat 10):

**Dookoła czego według teorii heliocentrycznej obiegają planety?**

#### Dla kategorii II

(uczestnicy w wieku od lat 11 do 15):

**W którym roku i gdzie wydano wiekopomne dzieło Mikołaja Kopernika?**

#### Dla kategorii III

(uczestnicy w wieku od lat 16):

**Jak Mikołaj Kopernik wyjaśnił w swoim dziele „O obrotach” zjawisko nieistnienia paralaks gwiazd?**

Odpowiedzi należy przysyłać wyłącznie drogą mailową na adres [info@zwrot.cz](mailto:info@zwrot.cz) do 10 maja 2023. W temacie wiadomości mailowej należy napisać KONKURS.

Uczestnicy kategorii I i II oprócz odpowiedzi na pytanie podają imię i nazwisko, klasę i szkołę, do której uczęszczają. Uczestnicy kategorii III oprócz odpowiedzi na pytanie podają imię, nazwisko i adres domowy.

Każdy zainteresowany udziałem w tej zabawie znajdzie odpowiedzi na pytania konkursowe uważnie czytając artykuły dotyczące Mikołaja Kopernika publikowane w „Zwrocie”.

W każdej kategorii spośród nadesłanych poprawnych odpowiedzi zostaną wylosowani uczestnicy, którzy otrzymają nagrody książkowe.

### Odpowiedzi na marcowe pytania:

#### **Dla kategorii I (do lat 10):**

*kulisty*

#### **Dla kategorii II (od 11 do 15 lat):**

*19 lat*

#### **Dla kategorii III (od 16 lat):**

*Merkury, Wenus, Mars, Jowisz, Saturn*

### **Nagrodę za nadesłanie poprawnej odpowiedzi otrzymuje:**

W kategorii I: Rudolf Vitoš, klasa 4, Alternatywna szkoła w Cieszynie.

W kategorii III: Sabina Franková

Aleksander Lesser: Śmierć Mikołaja Kopernika, olej na płótnie około 1873.  
Obraz malowany z okazji rocznicy kopernikowskiej 400-lecia urodzin wielkiego astronoma.

ny po orbicie okółstosłonecznej i ruch stożkowy osi rotacji. Kopernik zauważył również, że zjawisko nieistnienia paralaks gwiazd (zmiana pozycji gwiazd związana z rocznym ruchem Ziemi dookoła Słońca) świadczy o tym, iż gwiazdy muszą być bardzo odległe od Słońca.

Tłumaczy również kolejność orbit planet i wyznacza ich względne odległości od Słońca wyrażone w promieniach orbity ziemskiej, które niewiele różnią się od rzeczywistych odległości, wyznaczonych współczesnymi metodami. Po raz pierwszy wprowadza również do astronomii pojęcie księżyców – towarzyszy planet.

W pozostałych księgach wielki astronom przedstawił szczegóły swej teorii, opisy instrumentów obserwacyjnych, katalog 1022 gwiazd nieba północnego. Objaśnia także szereg zagadnień związanych z rachubą czasu i kładzie w ten sposób podwaliny pod nowoczesną rachubę czasu. Zamieszcza także tablice pomocnicze do obliczania pozycji ciał niebieskich na niebie, gdyż stosowanie ruchu jednostajnego i orbit kołowych zmusiło go do wykorzystania w swym systemie antycznych epicykli i mimośrodów, przez co ciągle jeszcze występowały pewne różnice między obliczeniami a obserwacjami.

Słowa wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię i odrzucił gwiazdy w dal pięknie streszczając to, co Mikołaj Kopernik zawarł w swoim całościowym dziele. Ponad wszelką wątpliwość godny podziwu jest fakt, że jeden skromny i cichy człowiek, zajmujący się astronomią niezawodowo, jednym swoim dziełem zdołał zmienić w sposób zasadniczy bieg dziejów myśli ludzkiej.

### POPRAWNY TYTUŁ DZIEŁA KOPERNIKA

Mikołaj Kopernik swoje dzieło nazywał po prostu *De revolutionibus (O obrotach)* a dodatek *orbium coelestium (sfer niebieskich)* pochodzi od pastora luterańskiego Andreasa Osiandra, czuwającego nad drukiem książki z polecenia Jerzego Joachima Retyka. Osiander jest również autorem anonimowej przedmowy, która została zamieszczona na wstępie książki bez wiedzy i zgody wielkiego astronoma.

W roku 550. urodzin Mikołaja Kopernika należy wytłumaczyć wszystkim, że Kopernik nie napisał dzieła *O obrotach sfer niebieskich* ani *O obrotach stref niemieckich*, jak – miejmy nadzieję – przejęczyła się Małgorzata Kidawa-Błońska. Wicemarszałek przy okazji odczytywania treści uchwały upamiętniającej Mikołaja Kopernika na początku lutego 2023 dwukrotnie mówił o dziele astronoma, przekręcając jego nazwę. Nagranie z jej wpadką szybko obiegło media społecznościowe, a w późniejszej dyskusji padło między innymi przekonanie, że absolwentka socjologii Uniwersytetu Warszawskiego może nie znać. Nie! Nie może nie znać tytułu dzieła najbardziej znanego na świecie Polaka.

Pamiętajmy więc, że właściwy tytuł wiekopomnego dzieła Mikołaja Kopernika brzmi *O obrotach (De revolutionibus)*, nie zaś jak wydrukowano *O obrotach sfer niebieskich (De revolutionibus orbium coelestium)*. Kopernik właśnie w swoim dziele zaprzeczał obrotom sfer, słusznie twierdząc, że obroty obserwowane na niebie są wynikiem obrotu Ziemi oraz obiegu wokół Słońca, a nie wirujących sfer.



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Ostrawie

# „O TYM NIE MOŻNA ZAPOMNIEĆ. ZASTRZELILI ICH BEZ ŻADNEGO SĄDU”.

## Z WIZYTĄ U NASZEJ CZYTELNICZKI MARTY MIKULOWEJ Z ŻYWOCIC

TEKST: SYLWIA GRUDZIŃ, ZDJĘCIA: ARCHIWUM RODZINNE MARTY MIKULOWEJ

**W** październiku zeszłego roku na czwartej stronie okładki „Zwrotu” ukazała się pamiątka rodzinna przesłana przez naszą czytelniczkę, panią Martę Mikulową z Żywocic. Była to czarno-biała fotografia z 1949 roku przedstawiająca dzieci z polskiego przedszkola w Żywocicach podczas festynu szkolnego w 1949 roku. Na zdjęciu pozują urocze przedszkolaki w strojach krakowskich wraz ze swoimi paniami nauczycielkami. O! zdjęcie jakich w albumach tysiące. Nie byłoby w nim nic szczególnego, gdyby nie jeden fakt. Wśród dwadzieściora uśmiechniętych dzieci sześcioro z nich jest półsierotami po ojcach zamordowanych w Żywocicach 6 sierpnia 1944 roku. Jedną z nich jest nasza czytelniczka.

Zaproszona przez panią Martę, jadę do Żywocic, które są dla mnie białą plamą. Nie miałam dotychczas okazji, żeby poznać bliżej tę miejscowość, która przez lata urosła do rangi najważniejszego symbolu martyrologicznego Zaolzia. W domu stojącym nieopodal żywocickich sadów wita mnie serdecznie pani Marta i jej mąż. Siadamy przy stole. Moja rozmówczyni rozpoczyna opowieść o swojej rodzinie. Posiłkuje się przy tym ułożonymi w stosiki dokumentami i zdjęciami. Z jednej strony są pamiątki dotyczące dziadków ze strony matki, z drugiej pamiątki po ojczymie Wiktorze Szelongu i jego bracie Erwinie.

Pani Marta urodziła się w 1944 roku, zaledwie dwa tygodnie przed tragedią, która na zawsze zmieniła życie mieszkańców Żywocic. Gdy moja rozmówczyni pojawiła się na świecie, nikt nie przypuszczał, że 6 sierpnia niemiecka armia i Landwache okrążą Żywocice i dokonają największej na Śląsku Cieszyńskim zbrodni w czasie II wojny światowej. Pretekstem do tej akcji była wymiana ognia w wiejskiej gospodzie Mokrosza w nocy z 4 na 5 sierpnia, w której oddział Armii Krajowej wykonał wyrok Polskiego Państwa Podziemnego na dwóch oficerach cieszyńskiego gestapo. W odwecie Niemcy zastrzelili 36 mieszkańców Żywocic i okolic. Z 36 ofiar 27 było Polakami, 8 Czechami, a jedna osoba była przypi-

sana do trzeciej kategorii volkslisty. Najmłodszy z nich miał szesnaście lat, najstarszy sześćdziesiąt. Wśród nich byli też tata mojej rozmówczyni – Karol Hawlik i brat jej ojczyma – Erwin Szelong.

Nie sposób sobie wyobrazić, jak wielka to była tragedia dla matki pani Marty, która dopiero co urodziła pierworodną córkę. – Myślę, że na skutek tych wydarzeń mama w późniejszym czasie zachorowała i przed-

wcześniej zmarła. Partyzanci w gospodzie w Żywocicach postrzelili też jedną kobietę, która miała troje dzieci. Niemcy zapowiedzieli, że jeżeli ona umrze, za każde osieroczone dziecko zastrzelą dziesięć kobiet z Żywocic. Gdy zabili tatę, mama przeniosiła się do babci, która mieszkała za lasem, w Suchej Górnej. W tym domu było jednak ciasno. Mieszkała tam jeszcze siostra mamy z dzieckiem i mężem i druga siostra niez-



Wiktor Szelong (ojczym Marty Mikulowej) przy pracy, okres międzywojenny



Zdjęcie ślubne Marii i Karola Hawlików, rodziców Marty Mikulowej



Wycieczka do Krakowa przy okazji wizyty rodzinnej w Barwałdzie – pierwsza z prawej Maria Hawlik. Zdjęcie wykonano dwa tygodnie przed wybuchem II wojny światowej

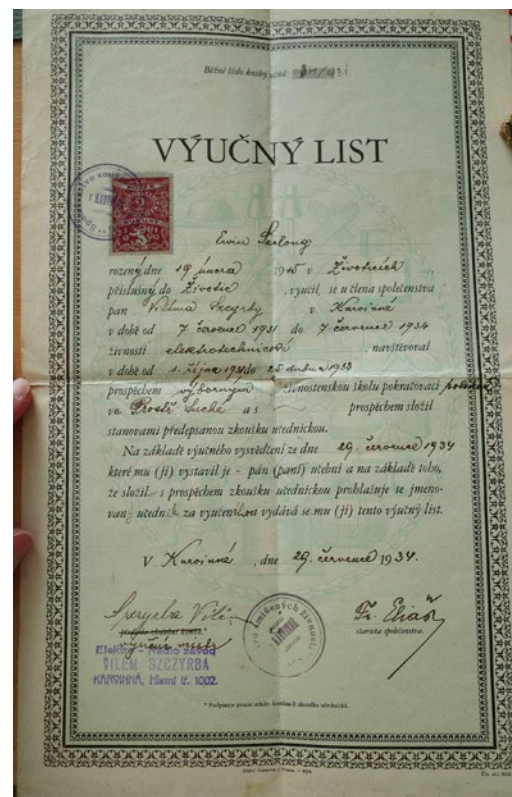
mężna. Po trzech miesiącach mama wróciła do domu. Tamta postrzelona kobieta nie zmarła, więc się to uspokoilo. W tym czasie mama dostała zapalenia piersi. Mama chodzila z tą bolącą piersią, aż wdano się zakażenie. Lekarza nie było w Żywocicach. Potem w tym miejscu zrobił się rak. Mamusia zmarła, gdy miała 61 lat. Ja miałam 33 lata i nie miałam nikogo. Ani taty, ani mamy, ani żadnego rodzeństwa.

Pytam panią Martę, czy mama wspominała tatę. – Wie pani, jak to jest... Mama zmarła, gdy byłam młoda. W Żywocicach wszyscy o tej tragedii wiedzieli, a potem naraz ci najstarsi zmarli i nie było się kogo zapytać. Jak miałam 33 lata, to miałam na głowie dom, pracę, dzieci... do tego choroba mamy... A potem już było za późno, żeby się pytać. Teść jedynie zawsze mówił, że gdzie pojawia się Hawlik, tam było weselo. Potra-

fił wymyślać różne historie. Ciocia mówiła, że musiał je zmyślać, bo to niemożliwe, żeby jeden człowiek przeżył tyle przygód co on.



Świadectwo potwierdzające złożenie egzaminu zawodowego przez Wiktora Szelonga 21 listopada 1926 r.



Świadectwo potwierdzające złożenie egzaminu zawodowego przez Erwina Szelonga 29 lipca 1934 r.

## ZOSTALI ZABICI CHŁOPI, KTÓRZY NIC NIE ZROBILI

Karol Hawlik – ojciec pani Marty – i Robert Borski zostali zabici jako ostatni. Moja rozmówczyni wspomina słowa mamy. – *Gospodyni z naprzeciwka, u której rodzice mieszkali, powiedziała mojemu tacie, żeby się schował. On spytał, dlaczego miałby się ukrywać, przecież nic nie zrobił. Na koniec się schował. Gdy zrobiło się cicho, wyszedł z ukrycia i poszedł do domu, żeby się wypaść przed drugą zmianą. Wszyscy myśleli, że to już się skończyło. Okazało się, że Niemcy siedzieli na uboczu i jedli drugie śniadanie. Potem szli zastrzelić tatę i Borskiego. Oni byli ostatni. O tym nie można zapomnieć. Zastrzelili ich bez żadnego sądu. Zostali zabici chłopcy, którzy nic nie zrobili.*

W tym dniu zastrzelono też brata przyszłego ojczyzna pani Marty – Erwina Szelonga, który miał dwadzieścia dziewięć lat, był elektrotechnikiem i ludzie mówili, że „szkoda było jego głowy” (był bardzo inteligentny). Jego śmierć odcisnęła piętno szczególnie na jego siostrze Annie, która pięć miesięcy wcześniej straciła matkę. – *Jeszcze biegła do Suchej Górnjej, do narzeczonego swojego brata, spytać, czy nie chce zobaczyć swojego narzeczonego ostatni raz, że leży cały we krwi. Nie wiem, czy poszła. Mama opowiadała, że Anna w rozpacz walata się w przykopie i płakała. To są tak ciężkie przeżycia – mówi ze smutkiem w głosie pani Marta.*



Dzieci z polskiej szkoły w Suchej Górnjej, lata 20. XX wieku. W drugim rzędzie od góry, szósta z lewej Maria Gawron (mama Marty Mikulowej)

## TO BYŁA PIERWSZA NIEDZIELA, W KTÓREJ WYSZŁO SŁOŃCE

6 sierpnia 1944 roku w Żywocicach był piękny słoneczny dzień. – *Przedtem długo padało. To była pierwsza niedziela, w której wyszło słońce. Moja mama wspominała, że była taka piękna niedziela, a taka straszna rzecz się zdarzyła.*

Moja rozmówczyni wie, gdzie leżeli zabici sąsiedzi. Przez okno pokazuje również stodołę, pod którą zastrzelono jej ojca. Stela upamiętniająca jego śmierć znajduje się na skraju lasu. Koło niej stoi również pomnik osiemnastoletniego Tadeusza Mrowca. – *Zabili też jego ojca. Matka została sama. Ona ich dźwigana mokrych od*

*krwi. Ponoć tak krzyczała, że było ją słychać aż na Pacatówce.*

## W NAS POZOSTAŁA TA TRAGEDIA

Pani Marta wspomina, że kiedyś Żywocice Polany było parę domów, może piętnaście. Wszyscy się znali, nie tak jak teraz. A tyle leżało tu martwych. Potem gorzko dodaje: – *Tu, w tych Żywocicach, ludzie są inni. Czuć tę tragedię do dzisiaj. Miała ona wpływ na nasze pokolenie. W nas pozostała ta tragedia.*

– *Moja mama nadawała na partyzantów, bo gdyby tutaj nie przyszli, to by się nic nie stało. Kiedyś mężczyzna zapewniał byt rodzinie. Jak go zabrakło, to w tamtych czasach oznaczało to koniec dla rodziny. Nikt więc nie mógł oczekiwać od tych kobiet, że będą mówiły o nich dobrze – dodaje od siebie pani Marta.*

Moja rozmówczyni wspomina, że z czasem ludzie zapomnieli o tej tragedii. W samych Żywocicach zresztą nawet nie ma kto pamiętać, bo choć kiedyś była to polska wioska, dzisiaj mieszka w niej zaledwie kilku Polaków, i to w podeszłym wieku. Pani Marta zauważa, że dzięki książkom Danuty Chlup i Karin Lednickiej zaczęto o Żywocicach mówić. – *Teraz zaczęły się tym interesować moje dzieci. Synowa z kolei przeczytała wszystkie książki. Wnuczka przeczytała nawet Boraka (red. – Mečislav Borák, Svědectví ze Životic. Těšinsko za druhé světové války a okolnosti životické tragédie). Aż dziwne, że piętnastoletnia dziewczyna interesuje się takimi sprawami – zastanawia się pani Marta, nie ukrywając dumy ze swojej wnuczki.*



Uczennice polskiej szkoły w Suchej Górnjej – w pierwszym rzędzie, trzecia z prawej Maria Gawron

## BYŁ TAK MAŁY, ŻE POTRAFIŁ PRZEJŚĆ POD BRZUCEM KROWY

Pytam, jak potoczyło się życie Marii Hawlik po śmierci męża. Moja rozmówczyni wspomina, że tuż po tragedii do jej mamy zaczęli przychodzić ludzie, żeby przekonać ją, żeby oddała swoje nowo narodzone dziecko. Sugerowali, że sama sobie nie poradzi w wychowaniu i utrzymaniu dziecka. – *Moja mama powiedziała, że nigdy w życiu mnie nie odda. Żyła w czasach, gdy oddawano dzieci na służbę. Rodzice przed śmiercią taty mieszkali w wynajętej izbie u ludzi, którzy też mieli służbę. Pamiętała, że ci państwo wzięli trzyletniego chłopca na służbę do pasienia krów. Był tak mały, że potrafił przejść pod brzuchem krowy. Mama chodziła tym ludziom pomagać, na przykład jak się krowa cielita. Raz weszła do nich do kuchni i akurat jedna z córek właścicieli gospodarstwa rozlewała wszystkim zupę – temu matemu dodała do zupy wody, bo nie mógł jeść tak dobrej zupy jak oni...*



Emilia i Antoni Gawronowie z córkami Leopoldyną i Marią

Mama pani Marty była wyczulona na niesprawiedliwość i biedę. Sama wiedziała, co one oznaczają. – *Moja mama miała ciężkie życie od początku. Gdy miała 12 lat, zmarł jej ojciec na zapalenie płuc – miał zaledwie*

*36 lat. Oprócz niej osierocił jeszcze dwie siostry, które miały pięć i siedemnaście lat. Moja babcia została bez pieniędzy, więc najszybciej chciała wydać córki. Pierwsza wyszła za męża najstarsza. Ona otrzymała jeszcze posag – babcia kupiła jej maszynę do szycia. Mama nie otrzymała już nic. Musiała przerwać naukę w wieku 14 lat i iść na służbę do bogatej rodziny, która miała sklep. Mama najpierw siedziała z córką tych ludzi w jednej ławce, a potem szła robić za służącą do nich. Tam praca bieliznę dla kilkuosobowej rodziny z sześciorgiem dorosłych już dzieci. Bardzo szybko dostała zapalenia nerwu z przeciążenia. Lekarz zalecił jej odejście ze służby.*

## CAŁE ŻYCIE BYŁA TYLKO BIEDA, BIEDA I BIEDA

Maria Hawlik zaczęła więc pracować przy pakowaniu soli darkowskiej. Za męża wyszła wcześniej, bo w wieku 17 lat. – *Później przyszła wojna, zabili tatę. Na początku wojny pieniądze, które nazbierali, przepadły. I mama została z niczym. Nie miała, gdzie mieszkać. Nikt nie chciał wziąć do domu kobiety z dzieckiem. Potem postawili dom z moim ojczymem Wiktorem Szelongiem – on otrzymał kawałek pola. Całe życie była tylko bieda, bieda i bieda – wspomina słowa mamy pani Marta.*

Pani Marta wyciąga zdjęcie, na którym widać mężczyzn trzymających przed sobą coś na kształt hełmów pletwonurków. Wyjaśnia się, że są to ratownicy górniczy. Dziadek pani Marty, Antoni Gawron, pracował na kopalni w Suchej Górnej właśnie jako ratownik. – *Mój dziadek, tata mamy,*



Ratownicy z kopalni w Suchej Górnej, pierwszy z prawej Antoni Gawron

Antoni Gawron, pochodził ze Starej Wsi koło Limanowej w Polsce. Jego mama, a moja prababcia, była służącą na jakimś zamku. Dziadek był nieślubnym dzieckiem. Jak potem się tu dostał, to nie wiem. Na pewno przyszedł za pracą.

Antoni Gawron ożenił się z Emilią Ryszkową – oboje byli bardzo młodzi. Mieli dwie córki, które w wieku wczesnodziecięcym zmarły na błonicę. Doczekali się jeszcze Leopoldyny, a następnie Marii – matki mojej rozmówczynie. – *Potem babcia była chora. Długo leżała w szpitalu. Z opisu przypominało to sepsę. Po chorobie urodziła jeszcze Julkę, która szybko zmarła. Mówili, że ona wyciągnęła tę chorobę z babci. A potem jeszcze się narodziła Emilia. Takie były kiedyś losy okropne – snuje refleksję moja rozmówczynie.*

## DZIADEK POTRAFIŁ WSZYSTKO ZROBIĆ

Pani Marta kilkakrotnie w czasie rozmowy podkreśla, że jej mama przez całe życie była niezwykle pracowita, co miała odziedziczyć po swoim ojcu.

– *Dziadek potrafił wszystko zrobić. Gdy babcia zachorowała, dziadek w tym czasie bardzo troszczył się o swoje córki. Mamusia wspominała, że szył im sukienki, bieliznę. Chodził do pracy, opiekował się babcią. Zanim poszedł na szczytę, wyniósł ją na świeże powietrze, aby nie była przez cały dzień w środku. A jak wrócił, to ją wnosił do domu. Wszystko potrafił zrobić. A moja mama była po nim taka sama.*



Polska szkoła w Żywocicach

Moja rozmówczynie wyciąga zdjęcie z lat 20. XX wieku, na którym widać dzieci ze szkoły, z których tylko nieliczne mają buty. – *Mamusia wspominała, że ludzie choć pracowali, nie mieli pieniędzy. Pili, a dzieci posyłali do szkoły boso. Ona i jej siostry były zawsze ładnie ubrane, miały buty, choć pieniędzy nie było za dużo. Z żalem opowiadała, że jak była Gwiazdka w szkole (red. – w tym czasie Macierz Szkolna organizowała podarunki świąteczne dla dzieci z uboższych rodzin), to wszystkie dzieci, które chodziły boso, otrzymywały podarunki, a mama z tego względu, że była zadbana, nie.*

## RODZINA SZELONGÓW PRZYJĘŁA MNIE NAJLEPIEJ

Pani Marta pokazuje mi również dokumenty i zdjęcia po swoim ojczymie Wiktorze Szelongu i jego bracie Erwinie, który

również został zabity przez Niemców. Wiktor był przed wojną wziętym krawcem – pracował w salonie do 1939 roku. Po wojnie rozpoczął pracę w państwowym zakładzie krawieckim. Jego przełożony był jednak gorszym krawcem i Wiktor musiał po nim poprawiać robotę. Zrezygnował więc z pracy krawca i odszedł do elektrowni w Karwinie. Jednak, jak wspomina pani Marta, szył przez całe życie w domu, między innymi dla dzieci mojej rozmówczynie.

– *Choć Wiktor Szelong był tylko moim ojczymem, to właśnie rodzina Szelongów przyjęła mnie najlepiej. Hawlikowie ze strony taty nie interesowali się mną. Nie wiem, czy ktoś z nich jeszcze żyje. Za to z Szelongami, którzy przecież nie są moją rodziną, mam do dzisiaj kontakt. Oni mnie nie brali za cudzą. Te rzeczy po ojczymie znalazłam u niego w pokoju po jego śmierci. Przecho-wuję je, żeby się nie zgubiły.*



Stela upamiętniająca śmierć Karola Hawlika. Obok stela Tadeusza Mrowca



Stela upamiętniająca śmierć Erwina Szelonga





# STO LAT CHÓRU MIESZANEGO ZAOLZIE

MUZYKA

TEKST: MAGDA WALACH / ZDJĘCIA: MAGDA WALACH, ARCHIWUM CHÓRU

**C**hór *Zaolzie* działa przy MK PZKO w Orłowej Lutyni. Obecnie liczy on 27 członków. W tym roku zespół obchodzi znaczący jubileusz – sto lat istnienia. Z okazji 100-lecia chóru *Zaolzie* i 75-lecia ruchu tanecznego odbędzie się 13 maja 2023 roku w Domu Kultury miasta Orłowej Koncert Jubileuszowy. Informacjami o długoletniej historii i dniu dzisiejszym chóru, a także swoimi wspomnieniami i doświadczeniami podzielili się z nami członkowie jego zarządu.

Zespół występuje na imprezach MK PZKO między innymi na Wiankach, Dożynkach, przy składaniu hołdu ofiarom drugiej wojny światowej przy tablicach pamiątkowych w budynku szkoły i przedszkola. Swym programem artystycznym uświetnia zebrania członkowskie koła, ale także bożonarodzeniową mszę w kościele katolickim w Orłowej. W repertuarze chóru znajdują się pieśni artystyczne, opracowania pieśni ludowych oraz pieśni sakralne.

## ZAOLZIE DZIAŁA OD 1923 ROKU

Historia chóru *Zaolzie* rozpoczęła się w 1923 roku w ówczesnej Lutyni Górnej – dziś Orłowej Lutyni. Pod skrzydłami tutejszej Macierzy Szkolnej powstał chór, którego założycielem był kierownik pol-



Lutynia Górna, zespół taneczny F. Króla, r. 1950

◀ Chór Macierzy Szkolnej w Polskiej Lutyni, r. 1930

skiej szkoły w Lutyni Górnej Emil Talenta. Po roku istnienia chór przejął następny kierownik szkoły Jan Jeleń.

W latach 1926 do 1960 poprowadził chór Emil Hilla. Był on doskonałym organizatorem, a zarazem wielkim społecznikiem. Potrafił rozpalać serca dla muzyki i śpiewu, skupiać wokół siebie ludzi i porywać ich do śpiewania. Dzięki temu zapewnił Polskiemu Chórowi Mieszanemu świetny rozwój, a działalność chóru była znana nie tylko w Lutyni, ale również daleko poza terenem gminy.

Kiedy w 1926 roku powstał Związek Polskich Chórów w Czechosłowacji, Polski Chór w Lutyni był jednym z członków założycieli Związku. Wtedy liczba chórzystów wynosiła od 40 do 50 osób. Bogatą działalność śpiewaczą niestety przerwał wybuch drugiej wojny światowej.

### WZNOWIENIE DZIAŁALNOŚCI

Zaraz po zakończeniu wojny doszło do reaktywacji chóru. Zespół śpiewaczy był w szczęśliwej sytuacji, ponieważ dzięki ofiarności dyrygenta Emila Hilli posiadał materiały nutowe do pieśni. Chór poszerzył się o nowych członków, powstały również kolejne zespoły śpiewacze. W roku 1960 Emil Hilla przekazał pałeczkę dyrygentką swojej córce Edycie Kudziółka, która stała się ostoją chóru na wiele lat.



Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne Jarocin, r. 1998

W 1947 roku powstał Polski Związek Kulturalno-Oświatowy, dzięki nowej organizacji doszło do rozwoju działalności chóru. Zespoły śpiewacze zyskały nowe ramy organizacyjne i odtąd działały jako pezetkaowskie. Wielkim wydarzeniem dla chóru było przygotowanie jubileuszu 50-lecia w 1973 roku.

### W NOWEJ ŚWIETLICY KOŁA

W 1981 roku od momentu otwarcia odremontowanej świetlicy Miejscowego Koła PZKO w Ortovej Lutyni chór odbywa regularnie próby we własnych pomieszczeniach koła. Obecnie chórzyci spotykają się każdą środę o godzinie 18:00, by podczas dwugodzinowej próby wspólnie trenować struny głosowe, ćwiczyć nowe utwory i przygotowywać się do koncertów.

*– Nie wyobrażam sobie środy bez chóru. Podczas pandemii, kiedy nie było prób, bardzo mi tego brakowało. Spotykamy się wszyscy razem, porozmawiamy i pośpiewamy, bo lubimy śpiewać – stwierdza Jolanta Kowalska, długoletnia członkini chóru Zaolzie.*

### NABYWANIE DOŚWIADCZEŃ NA KURSACH DYRYGENTCKICH

W latach osiemdziesiątych przyszedł zespółowi z cenną pomocą wybitny muzykolog, działacz na polu muzyki i śpiewu chóralnego, profesor Eugeniusz Fierla. Z jego doświadczeń skorzystała również późniejsza dyrygentka chóru Urszula Odstrčil. Dyrygenturę chóru przejęła w 1988 roku i z wielkim zaangażowaniem kierowała zespołem śpiewaczym do czerwca 2016 roku, czyli przez 28 lat. Wzięła również udział w wakacyjnych kursach dyrygentkich w Polsce. Nabytymi doświadczeniami dzieliła się z korzyścią dla całego chóru przez dziesięciolecia. Z chórzystami wyćwiczyła ponad 120 utworów.

*– Był to pracowity czas. Starłam się, jak mogłam i cieszę się, że chór dotrwał do tej stówki. W 1987 roku zarząd przypadkiem otrzymał wiadomość, że Wspólnota Polska organizuje studium dla dyrygentów chórow polonijnych. Dyrygent Marian Jędrzejczyk zaproponował mi, żebym tam pojechała i od tego się zaczęło. Były to czternastodniowe kursy, w których uczestniczyłam kilkakrotnie – raz w Bydgoszczy i cztery razy w Koszalinie. Bardzo przyjemnie wspominam te kursy. Jeździły tam bardzo dobre studenckie chóry, na których demonstrowano nam dyrygowanie – opowiada Urszula Odstrčil, obecnie zastępca dyrygenta chóru Zaolzie.*



Koncert Chopinowski Bogumin, chór Zaolzie, r. 2010



90 LAT

1923 - 2013

90-lecie Zaolzia, r. 2013

### NAZWA ZAOLZIE

W 1988 roku z okazji 65-lecia istnienia Polskiego Chóru Mieszanego w Orłowej Lutyni zespół przyjął nazwę *Zaolzie*.

– *Zorganizowaliśmy konkurs, zabrzmiąły wtedy różne propozycje, ale w końcu wszyscy zgodzili się na nazwę Zaolzie. Bo jest to dla nas charakterystyczne, a żaden chór tak się nie nazywał. Chcieliśmy się troszeczkę odróżnić* – tłumaczy Jolanta Kowalska.

### WSPÓŁPRACA Z ZAPRZYJAŹNIONYMI CHÓRAMI

W latach 90. w chórze wiele się działo. Zespół rozpoczął organizowanie corocznych Koncertów Adwentowych na przemian w dwóch orłowskich kościołach. Nawiązano też kontakty z chórami z Polski, pierwszym wśród nich był chór *Jutrzenka* z Nakła Śląskiego. Kolejnym zaprzyjaźnionym zespołem był chór parafii św. Katarzyny w Czechowicach-Dziedzicach. W drugiej połowie lat 90. nawiązano kontakty z dwoma rydułtowskimi chórami: *Lira* i *Cecylią*. Długoletnia przyjaźń z tymi chórami zaowocowała wieloma występami chóru *Zaolzie* w Polsce.

Przez wiele dziesięcioleci chór *Zaolzie* współpracował również z dwoma sąsiednimi chórami – z Chórem Mieszanym *Lutnia* z Lutyni Dolnej oraz z Chórem Mieszanym *Hasło* z Bogumina Skrzeczonia.

– *Obecnie współpracujemy z trzema chórami z Polski, z „Jutrzenką”, „Cecylią” i chó-*

*rem parafialnym w Czechowicach-Dziedzicach. Chór „Lira” po pandemii niestety zakończył swoją działalność. Ściśle współpracujemy też z chórem „Hasło” ze Skrzeczonia, nasz chór uzupełniają jego członkowie oraz wspomaga nas pani dyrygent Irena Szeliga – tłumaczy Andrzej Bartulec, prezes chóru Zaolzie.*

### NADOLZIAŃSKA ŚPIEWOGRA

– *Naszą wielką chlubą była „Nadolziańska Śpiewogra” czyli „Jak Jaś Kasie namawiał”. Można by powiedzieć, że to był musical. Scenariusz napisał ojciec ówczesnej*

*naszej dyrygentki, pan Antoni Strzybny. Chór śpiewał a zespół Skotnica tańczył tańce ludowe. Piosenki i tańce były przeplatane tekstami, które tworzyły akcję widowiska – informuje Jolanta Kowalska.*

– *Premiera śpiewogry odbyła się w maju w 1996 roku w orłowskim Domu Kultury. Odbyło się pięć repryz na Zaolziu, wystąpiliśmy również za granicą w Czechowicach-Dziedzicach – dodaje Andrzej Bartulec.*

Chórzyści bardzo mile wspominają także *Orłowskie Biesiady Chórów*. Pierwsza biesiada odbyła się w 2003 w Domu Kultury w Orłowej, gdzie *Zaolzie* gościło okoliczne polskie chóry. W następnych latach biesiady organizowane były corocznie w Domu PZKO w Orłowej Lutyni. Wspólne biesiadowanie trwało aż do roku 2016.

### WYSTĘPY POZA NASZYM TERENEM

W 2012 roku chór zaśpiewał na Festiwalu Chórów *Moravskotřebovské Arkády* oraz wziął udział w Nakle Śląskim w *IV Świerkła-nieckich Spotkaniach Chóralnych*. W 2013 roku zespół świętował jubileusz 90-lecia działalności. Przez następne dziesięciolecie chór dał wiele koncertów w naszym regionie oraz w Polsce.

Wraz z chórem *Lira* z Rydułtów uczestniczył w ponadgranicznym projekcie muzycznym *Niezależna od polityki, szerokością geograficzną nieograniczona – muzyka*. Zaprzyjaźnione chóry w ramach tego



Zaolzie przed wyjazdem do Warszawy, r. 2019



Z próby chóru



Dyrygentki: Urszula Odstrčil, Magda Rusek Veselá, Irena Szeliga

projektu spotkały się pięciokrotnie. Zaolzie wzięło dwukrotnie udział w Konkursie Pieśni Chóralnej im. Czesława Prudla w Lyskach koło Rydułtów, gdzie w 2015 roku uzyskało trzecie miejsce.

Jubileusz z okazji 95-lecia przygotowała pani Magda Mencnerová, która prowadziła chór od roku 2016. Po tym kolejnym jubileuszu jesienią 2018 roku pałeczkę dyrygentką przejęła Magda Rusek Veselá, która z zapętem i poświęceniem prowadzi chór do dziś.

### KONKURS VARSOVIA CANTAT

Jednym z ważnych osiągnięć chóru było uczestnictwo w międzynarodowym konkursie chórów *Varsovia Cantat* w Warszawie jesienią 2019 roku.

*– Ten konkurs zaproponowała nasza dyrygentka. Początkowo sprzeciwialiśmy się temu, ale w końcu pojechaliśmy do Warszawy. Mieliśmy kilka występów w różnych miejscach, oprócz występu konkursowego*

*również na wieczornym koncercie w Bazylice Św. Krzyża i nazajutrz w auli Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina. Oprócz tego zwiedziliśmy Zamek Królewski i Starówkę oraz zaśpiewaliśmy sobie przed Pałacem Kultury. Cały wyjazd do Warszawy był dla nas wielkim przeżyciem – opowiada Jolanta Kowalska.*

### KONCERT JUBILEUSZOWY

Od 2022 roku chór pilnie przygotowuje się do zbliżającego się jubileuszu. Poza tym wystąpił na dwu akademiach z okazji 75-lecia PZKO oraz wzięło udział w Świątce Śląskiej Pieśni w sali *Strzelnicy* w Czeskim Cieszynie.

*– Koncepcja koncertu jest swego rodzaju hołdem dla dyrygentów, którzy prowadzili chór przede mną. Świątujemy sto lat, wychodzimy z konkretnych korzeni, a na pewno już poprzedni dyrygenci nadali chórowi jakiś kształt. W naszych archiwaliach wybierałam ze starszego repertuaru, żeby*

*przypomnieć ich wszystkich, ale będą także nowe utwory – wyjaśnia Magda Rusek Veselá, dyrygentka chóru Zaolzie.*

Dyrygentka dodaje również, że zazwyczaj Koncert Jubileuszowy chóru łączył się z jubileuszem zespołu tanecznego. Z tego powodu wraz z Darią Woznicą w ramach przygotowań do jubileuszu zreaktywowały zespół taneczny MK PZKO w Orłowej Lutyńni. Zespół liczy 14 par i łączy kilka generacji tancerzy.

### ZESPÓŁ TANECZNY, SKOTNICZKA I SKOTNICA

*– Zespół taneczny powstał przy górnołutyńskim kole PZKO w 1948 roku pod kierownictwem pana Ferdynanda Króla. Od lat 70-tych przez ponad 30 lat zespół prowadziła pani Odonia Charvát. Od 2003 roku choreografię zespołu przejęła pani Daria Woznica, która prowadziła zespół dziecięcy Skotniczka do 2014 roku – mówi Andrzej Bartulec.*



Zaolzie w r. 2023



Skotniczka – Wianki, r. 2008



Skotnica w ogrodzie Domu PZKO, r. 2002

– Pani Charvát była duszą tego zespołu. Ćwiczyła programy na bale, przygotowywała polonezy i tańce okolicznościowe. W roku 1990 powstał zespół dziecięcy Skotniczka. Starsi tancerze, chcąc dalej działać w zespole, założyli w 1994 roku młodzieżowy zespół Skotnica. Dochodziło do współpracy z różnymi zespołami folklorystycznymi, najczęściej z Polski, ale również z Węgier i Rumunii. Takim najdalszym wojażem zespołu był wyjazd do Portugalii. To było przeżycie dla dzieci i młodzieży, ale także dla nas dorosłych – uzupełniła Jolanta Kowalska.

### CZYM JEST ZAOLZIE DLA SWYCH CZŁONKÓW?

Dla wielu członków chór Zaolzie jest częścią składową ich życia. W wielu rodzinach w chórze śpiewały całe pokolenia. Niektórzy chórzyci Zaolzia działają w zespole nawet ponad 50 lat.

– W każdej rodzinie naszych chórzystów zazwyczaj są tradycje śpiewacze. Na przykład mój ojciec kiedyś też śpiewał w chórze w Suchej Średniej. Myślę, że jest bardzo ważne, aby mieć w domu ten wzór, który wielu z nas zachęcił do śpiewania – mówi Maria Bartulec, długoletnia członkini chóru Zaolzie.

– Ja mam troszkę inną historię. Nie mogę się pochwalić stażem, bo dopiero dziesięć lat temu przeprowadziłem się na Zaolzie. Ale kiedy tutaj przyszedłem, to od razu zacząłem szukać, gdzie tu jest życie muzyczne. Dla mnie na emeryturze ten chór jest czymś fantastycznym. Bez niego czułbym się, być może, trochę niepotrzebny. A tak wiem, że środa to ten czas, kiedy idziemy śpiewać, przygotowujemy się do występów, możemy spotkać się z ludźmi, którzy też chcą śpiewać i mają radość z tego śpiewania – stwierdza Roman Dorda, członek chóru Zaolzie.

– Do chóru chodziłam od swych 14 lat. Także dla mnie chór „Zaolzie” jest częścią składową życia. W dodatku nigdy bym nie pomyślała, że polubię dyrygowanie. Chciałabym również podziękować mojej mamie Urszuli Odstrčil i pani Irenie Szeliga za to, że w czasie mojej nieobecności prowadzą chór i przygotowują go do jubileuszu. Specjalne podziękowania należą się również

Bogusławowi Czapkowi, który prowadzi ćwiczenia przed próbą. Jestem bardzo wdzięczna, że chórzyci regularnie przychodzą na próby i ćwiczą. Cieszę się, że nasza praca przynosi owoce – zakończyła Magda Rusek Veselá.

(Źródło: Biuletyn jubileuszowy chóru Zaolzie 100 lat śpiewu 1923 – 2023)

MIEJSCOWE KOŁO PZKO ORŁOWA - LUTYNIA  
ORAZ CHÓR MIESZANY ZAOLZIE zapraszają na

# KONCERT JUBILEUSZOWY

z okazji 100-lecia chóru Zaolzie i 75-lecia ruchu tanecznego

koncert poprowadzą  
**RENATA DRÖSSLER i JAN SZYMIK**

Wystąpią:  
**CHÓR MIESZANY ZAOLZIE  
ZESPÓŁ TANECZNY  
ZESPÓŁ LUDOWY TROJAK Z CZERNICY**

**13. 5. 2023 | 16:00**  
**DOM KULTURY MIASTA ORŁOWA**

Honorowy patronat nad koncertem jubileuszowym obejmuje  
Konsul Generalny Rzeczypospolitej  
Polskiej w Ostrawie  
Izabella Wollejško-Chwastowicz.



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Ostrawie



MĚSTO  
ORLOVÁ

WSPARCIE FINANSOWE:

MĚsto Orlová  
MUDr. Danuta Chwajal  
Doc. MUDr. Bogusław Chwajal CSc.  
Marek Chwajal, M. D.  
Konsulat Generalny RP w Ostrawie  
Lifeline Diag s.r.o.  
Ordinace Ratolest – MUDr. Joanna Iwanuszek  
Rusek Consult, s.r.o.

# LUBIĘ OGLĄDAĆ TYCH AKTORÓW

TEKST: CZESŁAWA RUDNIK  
ZDJĘCIA: ARCHIWUM TEATRU CIESZYŃSKIEGO



**P**ozycję repertuarową spod znaku nieco podkasanej muzy zaproponowała na początku bieżącego roku Scena Polska Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie. Chodzi o *Żołnierza królowej Madagaskaru* Stanisława Dobrzańskiego i Juliana Tuwima. Czas karnawału, sezon balów, zabaw tanecznych, który po długim okresie pandemicznych ograniczeń rozkwitł w całej pełni, mógł być dla takiej decyzji inspiracją i usprawiedliwieniem.

Widowiska muzyczne zawsze cieszyły się przychylnością widzów Sceny Polskiej, a znalazło się wśród nich również kilka przybliżających czasy II Rzeczypospolitej (*Co nam zostało z tych lat, Każdemu wolno kochać, Jak drogie są wspomnienia, Powróćmy jak za dawnych lat czyli polskie piosenki międzywojenne*). Ich nazwy nawiązywały do tytułów popularnych szlagierów, gdyż bohaterami były polskie piosenki śpiewane w teatrzykach rewiowych, kabaretach i filmach. Magię tamtej oraz wcześniejszej jeszcze epoki przywołuje również *Żołnierz królowej Madagaskaru*.

Na afiszu widnieją nazwiska dwóch autorów. Twórców, którzy nie mogli się spotkać. Pierwszy z nich, Stanisław Dobrzański, aktor, reżyser, dyrektor teatrów w Poznaniu i Lwowie, zmarł w stosunkowo młodym wieku (33 lata), w 1880 roku, niedługo po prapremierze *Żołnierza królowej Madagaskaru*. Drugi był przedstawicielem zupełnie innej epoki literackiej. Znany wszystkim poeta Julian Tuwim, autor przeróbki farsy Dobrzańskiego, urodził się w 1894 roku.

Widzowie Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego przyzwyczajeni są od lat do regularnych premier współczesnych fars obcych autorów, komedii pomyłek, pełnych nieprawdopodobnych sytuacji i nieoczekiwanych zwrotów akcji, służących wyłącznie rozbawieniu publiczności. *Żołnierz królowej Madagaskaru* oferuje humor w podobnym gatunku, ze śpiewami i tańcami, lecz przenosi nas w okres miniony i w polskie klimaty.

Nieszkodliwym idiotyzmem nazwał rozrywkę, która jest cechą immanentną tego i podobnych przedsięwzięć, reżyser czeskoszczyńskiej premiery *Żołnierza królowej Madagaskaru* Adam Sroka. Wcześniej wystawił w Scenie Polskiej komedie Michała Bałuckiego oraz *Namiętną kobietę* Kay Mellor.

Toruń, Gdynia, Lublin, Szczecin, Olsztyn, Gliwice, Poznań, Wałbrzych, Katowice, Kalisz, Warszawa to miasta, w których tylko w ostatnim trzydziestoleciu wystawiono *Żołnierza królowej Madagaskaru*. Grany jest wprawdzie coraz rzadziej, ale wydaje się, że ma swoją ugruntowaną pozycję w dziejach polskiego teatru i dra-

matu. Został też dwukrotnie sfilmowany. Warto prześledzić dzieje tego fenomenu.

Na ocenę całości spektaklu decydujący wpływ miał zawsze sposób przedstawienia głównego bohatera sztuki. Prapremierowego mecenasa Mazurkiewicza z okresu belle époque określono jako bezwolnego fajtlapę, jego przeciwieństwem, sprytnym lowlasem, był główny protagonista w przedstawieniu z 1919 roku. Sztuka, jak wynika z annałów, cieszyła się w każdej kolejnej odsłonie powodzeniem u publiczności.

Mimo to Julian Tuwim swoją krotoczwilę na podstawie komedii Dobrzańskiego napisał niemal od nowa, dodał sceny, zmienił akcenty, no i uzupełnił ją popularnymi kupletami. Toteż w wystawionej w 1936 roku śpiewogrze grający ekscentrycznego nieco Mazurkiewicza Mariusz Maszyński był aktorem już „skankanizowanym”. Widzowie gorąco przyjęli wodewil, który stał się wielkim sukcesem teatru muzycznego okresu międzywojnia.

Julian Tuwim w swej adaptacji rozbudował rolę Kamilli, diwy kabaretowej. Już przed



wojną zagrała ją z powodzeniem Mira Zimińska, w premierze w 1947 roku wystąpiła u boku wybitnego aktora Ludwika Sempolińskiego, który potem jeszcze zagrał Mazurkiewicza w dwóch innych adaptacjach. W sumie, jak wspominał, pięćset razy wcielił się w tę postać.

Mira Zimińska zrezygnowała z grania na scenie, w 1948 roku założyła wraz z Tadeuszem Sygietyńskim ZPiT Mazowsze. Nazwisko Tadeusza Sygietyńskiego, kompozytora i dyrygenta, pojawia się również w związku z *Żołnierzem królowej Madagaskaru*. Komedię Tuwima opracował muzycznie, znalazły się w niej również kuplety z rewii, piosenki z operetek.

Czeskocieszyńskie przedstawienie to kolejny sukces tego wodewilu, rzadko słysząc krytyczne uwagi widzów. Reżyser wprowadził do spektaklu także swojski akcent. Bohaterski Mazurkiewicz (Tomasz Kłaptocz), działacz dbającej o moralność organizacji, udaje się pociągiem z niesfornym synem Kaziem (Kamil Mularz) do Warszawy nie z Radomia, a z Cieszyna.

Ma poprosić o rękę dziewczyny z dobrego domu, miłośniczki poezji, Sabiny (Joanna Gruszka). Pułapką dla niego staje się misja ratowania obyczajowości i cnoty młodych ludzi, która rzuca go w ramiona zmysłowej Kamilli (Katarzyna Kluz), aktorki rewiowej. Nieco nieprawdopodobna akcja pozwala jednak na pokazanie szeregu zabawnych postaci.

Nawet najpoważniejsze typy w tej sztuce powinny rozśmieszać publiczność. Temu zadaniu podporządkowane zostały wszystkie role, także epizodyczne. Jest zgoda na przerysowania, na lekkie szarżowanie. Gra cały zespół Sceny Polskiej, niektórzy po kilka ról, jak np. Dariusz Waraksa, który jest na scenie jedną z najzabawniejszych osób. Aktorzy śpiewają też i tańczą, jedynym problemem dla nich wydają się być chwilami trudniejsze do odśpiewania partie operetkowe.



**Stanisław Dobrzański, Julian Tuwim *Żołnierz królowej Madagaskaru*. Reżyseria i scenografia Adam Sroka, muzyka Tadeusz Sygietyński, kostiumy Magdalena Kut, aranżacje muzyczne Tomasz Pala, współpraca choreograficzna Gabriela Klusáková. Premiera: Scena Polska Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie, 7 stycznia 2023.**

Tomasz Kłaptocz w roli głównej usiłuje połączyć różne oblicza swego bohatera, stając w tym celu dosłownie na głowie. Jako ojciec, mecenas i stróż moralności nie może pozwolić sobie na niezaradność, choćby zadania, które otrzymał, go przerażały. Na szczęście, kiedy nie pomaga już nawet ciągłe powtarzanie najbardziej znanej kwestii sztuki: „Bój się Boga, Mazurkiewicz” i instynkty biorą górę, zjawia się niczym *deus ex machina* pomocna dłoń.

Jest w tym przedstawieniu kilka miejsc akcji, od stacji kolejowej w Cieszynie, przez mieszkanie warszawskie, scenę teatralną, a głównie jej zaplecze, po pokój hotelowy. Adam Sroka, który jest też autorem scenografii, wprowadził nie tylko charakterystyczne rekwizyty, ale dodatkowo rzucił na tło sceniczne obrazki, które dookreślają te miejsca. Wzbogacają je też kostiumy autorstwa Magdaleny Kut.

Ciekawym zabiegiem twórców przedstawienia jest wprowadzenie intermedium, do którego zaproszono osoby niezwiązane na stałe z Teatrem Cieszyńskim. Intermedium czyni spektakl jeszcze bardziej różnorodnym artystycznie i zajmuje widzów w chwilach potrzebnych do zmiany dekoracji.

Zamykana jest wtedy kurtyna, przed którą wchodzi Klaun (Klaudia Goska). Przy muzyce w wykonaniu siedzącego z boku proscenium zespołu muzycznego w składzie: Tomasz Pala, który jest autorem aranżacji muzycznej do przedstawienia, Bartłomiej Stuchlik, Łukasz Walczak, prezentuje Klaun scenki pantomimiczne. Postępuje się rekwizytami, zmienia też kostiumy. Każdy jego występ kwituje publiczność brawami.

Bardzo pozytywny odbiór ma muzyka na żywo. Zespół muzyczny towarzyszy aktorom przez cały spektakl. Panowie z instrumentami są akompaniatorami podczas śpiewania piosenek, grają do tańca podczas wykonywania układów choreograficznych (tworzonych przy współpracy Gabrieli Klusákovéj), ale występują też jako świadkowie zdarzeń, które rozgrywają się na scenie.

Zdarzeń, którym należy przyglądać się z lekkim przyróżeniem oka. Nie poszukiwać wyższych celów, nie zastanawiać się zbyt nad ideą, ale zrelaksować się, dać ponieść się rozrywce. I podziwiać „swoich” aktorów, poddać się ich urokowi. Ja lubię ich oglądać.





## SPACERY ZWROTU Z PREZESAMI MIEJSCOWYCH KÓŁ PZKO:

# MOSTY SZAŃCE

TEKST I ZDJĘCIA: BEATA INDI TYRNA

**N**a spacer po Mostach Szańcach zabrali mnie prezes tamtejszego MK PZKO Jadwiga Onderek wspólnie ze swą siostrą Wandą Farnik (fot. 1).

– Polska szkoła w Mostach Szańcach była budowana już przed wojną. Budowę dołączono tuż po wojnie. Nauka już we własnym budynku polskiej szkoły rozpoczęła się w 1945 roku, gdyż wcześniej polskie dzieci uczyły się w domach prywatnych – zaczyna opowieść Jadwiga Onderek (fot. 2). Właśnie w budynku polskiej szkoły miało swoją siedzibę od założenia Miejscowe Koło PZKO.

Jadwiga Onderek wyjaśnia, że nauka w polskiej szkole trwała do roku 1973. Później pomieszczenia zajęła Spółdzielnia Rolnicza. Początkiem lat 90. XX wieku budynek przerobiono na Dom Opieki Społecznej. – *W czasie remontu nasze Koło spotykało się w różnych miejscach. A w 1993 roku wprowadziliśmy się ponownie*

do budynku. Swoją świetlicę, w której się spotykamy, mamy tutaj do dzisiaj. Budynek należy do gminy. Mamy dostęp do świetlicy z kuchenką i toaletami. Obecnie w pozostałej części budynku znajdują się gminne mieszkania – wyjaśnia Onderek.

### MALUTKIE KOŁO

Prezes Miejscowego Koła PZKO Mosty Szańce informuje, że Koło liczy 14 osób. Powstało w 1954 roku. Oddzielilo się wówczas od MK PZKO Mosty Centrum. – *Swoje Miejscowe Koło PZKO założyła wtedy pokazna grupa około 150 osób skupiona wokół szkoły. Pierwszym prezesem był Józef Kufa z Francowic* – opowiada historię Koła Jadwiga Onderek. I dodaje, że dopóki istniała polska szkoła, to szeregi koła były liczniejsze, ale działalność Koła była bardzo prężna również w latach późniejszych, po zamknięciu szkoły.

Spod budynku dawnej polskiej szkoły kierujemy się do głównej ulicy biegnącej przez wieś. Naprzeciwko nas znajduje się budynek czeskiej szkoły (fot. 3), która również już nie istnieje. Na parterze jej dawnego budynku mieści się przedszkole, a na piętrze mieszkania. Tak więc zarówno polskie, jak i czeskie dzieci z Mostów Szańców muszą do szkoły dojeżdżać. Czeskie do centrum Mostów, polskie aż do Jabłonkowa. Niebawem jednak ma zostać ponownie otwarta polska klasa w Mostach. Będzie to klasa działająca pod dyrekcją polskiej szkoły w Jabłonkowie.

### KŁOKOCZ CZY JAROSZÓW POTOK

Mijamy przystanek autobusowy *Mosty, szkoła* (fot. 4) i udajemy się w kierunku *Motyczówki*. Tuż za skrzyżowaniem z drogą wskazem szlaków turystycznych znajduję



2



3





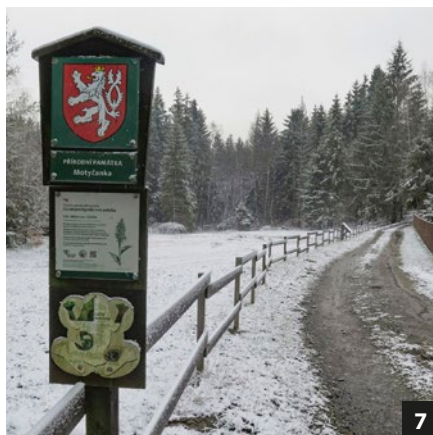
4



5



6



7



8

się gospoda Górniozcka (fot. 5). Jak informują mnie moje przewodniczki, bywa ona otwarta nieregularnie.

Kawałek wędrujemy tak, jak prowadzą żółty i niebieski szlak turystyczny. Po 400 metrach szlaki rozchodzą się. My skręcamy w lewo – zgodnie z trasą żółtego szlaku turystycznego. Jednak po kolejnych 300 metrach opuszczamy go. Po przejściu przez strumień opisany na mapach jako Jaroszów Potok (fot. 6) skręcamy w lewo. – Nie wiem, skąd wzięła się ta nazwa Jaroszów Potok. Od dziecka pamiętam, że nazywaliśmy go Kłokocz. Niedaleko stąd pochodzi nasza babcia, więc bywaliśmy tu często i zawsze mówiliśmy „idziemy nad Kłokocz” – wtrąca Wanda Farnik.

## REZERWAT MOTYCZÓNKA

Gdy wychodzimy z lasu, przez który szliśmy, po prawej stronie widzimy budynek leśniczówki. Skręcamy w lewo i jesteśmy przy jednym z trzech obszarów ochrony przyrody znajdujących się na terenie Szańców – rezerwacie Motyczónka (Motyčanka) (fot. 7).

– Utworzono go dla ochrony rzadkiej roślinności. Rosną tutaj kukutki, czyli kwiaty z rodziny storczykowatych. Gdybyśmy poszli drogą wprost, szlakiem żółtym, doszlibyśmy do rezerwatu Filówka (Filůvka). Z kolei

północne zbocza pod dawną polską szkołą to torfowiska i wrzosowiska objęte ochroną w ramach rezerwatu Wrzosowe zbocze (Vřesová stráně) – wyjaśnia Farnik

Przechodzimy bitą drogą wzdłuż ogrodzenia rezerwatu i dochodzimy do drugiego przejścia przez potok Kłokocz (fot. 8). – A tutaj, po lewej stronie, kiedyś była cegielnia. Pamiętam jeszcze z dzieciństwa wielkie zagłębienie w tym miejscu. Dawniej wydobywano tu glinę i na miejscu robiono z niej cegły. Był tutaj też młyn – mówi Wanda Farnik.

Idąc po łące wzdłuż pastwiska z końmi, a później dróżką dojazdową do kilku domów, dochodzimy do kapliczki ustawionej na rozdrożu (fot. 9).

## KAPLICZKA

– Jest to kaplica pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła. Data 1889 widniejąca nad drzwiami prawdopodobnie nie jest datą wybudowania, tylko remontu tej kaplicy. Podobno wybudowana była około roku 1830 z kamieni z rozbiieranych już wtedy niepotrzebnych szańców. Dawniej dzwoniło tu ręcznie. Panie z okolicy przychodziły dzwonić rano, w południe oraz o zmierzchu. Dzwoniono także, jeśli ktoś z okolicy zmarł. W 2018 roku kapliczkę wyremontowano. Jest nowy dach, a dzwony obecnie uruchamiane są elektrycznie i biją rano o 7:00, w południe o 12:00 oraz wieczorem o 19:00. Przy kaplicy rokrocznie odbywa się w niedzielę w okolicach 29 czerwca msza polowa. Kiedyś poprzedzona była procesją z centrum Mostów – wyjaśnia Onderek.



9



10



11



12

## WIELKI SZANIEC

Spod kapliczki udajemy się wprost na teren fortyfikacji Wielki Szaniec. Wcześniej jednak moja przewodniczka zwraca uwagę na ustawiony nieopodal, po lewej stronie krzyż i pomnikową lipę (fot. 10). – Przy tym krzyżu dawniej, w czasach, gdy Szaniec był użytkowany w celach obronnych, znajdował się cmentarz – wyjaśnia Onderek.

Wchodzimy na teren dawnej fortyfikacji bramą śląską, o czym informuje nas ustawiona u wejścia tabliczka. Wspinamy się na wał, z którego roztacza się piękna panorama (fot. 11, 12, 13, 14).

– Widać stąd: zupełnie w lewo przy dobrej widoczności Martinské Hole, bardziej w prawo Bahaňa (wrażny szczyt jeszcze na Słowacji) i grzbiet graniczny Beskidu Śląsko-Morawskiego z Wielkim Potomem, dalej masyw Skatki i Przełęcz Jabłonkowską, która otwiera widok na masyw Czantorii i Stożka, a dalej, w prawo, szczyty Beskidu Żywieckiego: przy dobrej widoczności Piłsko i Babią

Górę. Bliżej dominuje Girowa, a za nią widać lekki zarys Baraniej Góry, czubek Gańczorki, Tyniok i Ochodzitą. Zupełnie w prawo w kierunku wschodnim można zobaczyć Wielką Raczę – wylicza Wanda Farnik.

## SIEĆ UMOCNIEŃ

– Kamienna droga przechodząca przez całą fortyfikację była dawniej jedyną drogą kupiecką przez przełęcz Jabłonkowską – wskazuje Jadwiga Onderek. Wyjaśnia, że na ówczesnej granicy z Węgrami budowano od XVI wieku w obawie przed najazdem Turków nie tylko Wielki Szaniec, na obwałowaniu którego stoimy, ale także sieć mniejszych umocnień w okolicy.

– Pierwszą fortyfikacją wybudowaną w ramach tego systemu obrony granicy śląsko-węgierskiej jest Stary Szaniec leżący w Świerczynowcu (obecnie na Słowacji). W przeciwieństwie do gwieżdźstego Wielkiego Szańca tamten Stary Szaniec jest w kształcie kwadratu z dwoma półbastionami, a pierw-

sze zapiski o nim są z roku 1578. Natomiast pierwsze pisemne zapiski o Wielkim Szańcu są z roku 1621 – wyjaśnia Onderek.

– Na lewo, tam, gdzie widoczne są obrysy fundamentów, były budynki dowództwa, a na prawo od przecinającej szaniec drogi były budynki koszar. Natomiast maszt flagowy stoi w miejscu dawnej prochowni. Tutaj, gdzie widoczne jest wgłębienie, była studnia. Wody było mało, więc doprowadzano ją drewnianym rurciągiem z odległych kilkaset metrów ujęć leśnych znajdujących się pod zboczami Beskidu – Jadwiga Onderek opisuje, jak wyglądał Wielki Szaniec, gdy funkcjonował jako fortyfikacja.

## NOWE CENTRUM ZWIEDZANIA

I dodaje, że sporo o historii tego miejsca dowiedzieć się można, odwiedzając otwarte w 2020 roku Centrum Zwiedzania. Dochodzimy do niego wiodącą przez teren fortyfikacji kamienną drogą oraz przerzuconym nad dawną fosą mostem (fot. 15). W nowocze-



13



14



15



16



17



18

snym budynku (fot. 16) wyeksponowana jest makieta fortyfikacji, urządzono tam także ekspozycję, na której zobaczymy umundurowanie i sprzęt załogi Wielkiego Szańca.

– *Stużyli tutaj także tak zwani wybrańcy. Słowo pochodzi od wybierania, bo co szósty mieszkaniec okolicy był wybierany do służby w fortyfikacji. A dzisiaj na naszym terenie często spotykane jest nazwisko Wybraniec czy Turek* – wyjaśnia Jadwiga Onderek.

## UDOGODNIENIA DLA TURYSTÓW

Obchodzimy całą gwiazdzistą fortyfikację dookoła. Onderek wyjaśnia, że staraniem gminy i stowarzyszenia Szansa dla Szańców (*Šance pro Šanci*) w ubiegłych latach stare obwarowania zostały oczyszczone z zarastającej je roślinności, pięknie wyeksponowane i dzięki temu udostępnione turystom. – *Jako dzieci chodziliśmy się tutaj bawić, chodziliśmy tutaj ze szkotą na spacer. Ale wtedy cały teren był zarośnięty, wcale nie było widać tych kamiennych murów* – wspomina Jadwiga Onderek.

Idziemy dolną, okrążającą cały Szaniec ścieżką (fot. 17). Dochodzimy z powrotem do bramy śląskiej i opuszczamy teren dawnej fortyfikacji. Na koniec zatrzymujemy

się jeszcze przy dwujęzycznej tablicy informacyjnej umożliwiającej turystom zapoznanie się z historią odwiedzanego miejsca (fot. 18). Swą wiedzę historyczną można także uzupełnić, przeglądając broszurę informacyjną. Można ją zdobyć w Centrum Zwiedzania lub w Gorolskim Centrum Informacji Turystycznej (GOTIC) w centrum Mostów. Broszurę wydaną w polskiej, czeskiej i angielskiej wersji można pobrać również jako pdf na stronach internetowych GOTIC.

W kilku punktach Wielkiego Szańca umieszczono także tabliczki informujące o tym, co w danym miejscu znajdowało się w czasach, kiedy fortyfikacje pełniły swoją rolę. Na tabliczkach znajdują się także QR kody, które można odczytać za pomocą smartfona z dostępem do internetu. Skanując kod za pomocą odpowiedniej aplikacji, można przeczytać opis danej infrastruktury.

– *W lecie odbywają się tutaj różne imprezy. Największym organizowanym wydarzeniem jest „Szańce Fest”, który w tym roku odbędzie 19 sierpnia. Z kolei 22 lipca będzie wielka historyczna impreza – rekonstrukcja ataku na Przełęcz Jabłonkowską z 1645 roku. Wówczas węgierscy powstańcy w sojuszu ze Szwedami walczyli przeciw Habsburgom* – mówi Jadwiga Onderek.

## PRZEZ MUSZORKĘ, OBOK DOMU DŁUGOLETNIEGO WÓJTA

Opuszczamy fortyfikację Wielki Szaniec, schodząc stromo asfaltową drogą w miejscu historycznej drogi kupieckiej. W ostrym zakręcie moje przewodniczki zwracają uwagę na ustawiony w tym miejscu głaz z nazwą miejscową *Mušorka* (fot. 19).

– *Droga kupiecka prowadziła dalej na wprost, gdzie dziś jest już tylko ścieżka, koło Starej Karczmy. Był tam zajazd kupiecki. W czasach, kiedy karawany kupieckie musiały przejechać przez Wielki Szaniec, właściciele tej karczmy trzymali konie, które pożyczali kupcom, by pomogli wyciągnąć wóz pod górę* – wyjaśnia Farnik.



19

My podążamy dalej drogą asfaltową, mijamy zabudowania wiejskie, a wśród nich także niepozornie obecnie wyglądający dom rodzinny (fot. 20 i 21). – *W tym domu mieszkał długoletni wójt Mostów Paweł Motyka. Był wójtem od roku 1889 przez kolejne 32 lata. Funkcję sprawował wprawdzie w swoim domu. Dopiero w 1915 roku, po wybudowaniu budynku Urzędu Gminy w centrum Mostów, przeniósł tam swoje urządowanie* – wskazuje moja przewodniczka. Dodaje, że niedaleko stąd, *od Mikotoszka*, pochodzi Karol Kufa – rzemieślnik, który robi kierpce.

Kiedy spojrzymy w dół, widzimy w oddali linię kolejową, na prawo tory prowadzące na Słowację (fot. 22), na lewo zaś wiaduk-

ty, a przed nimi biegnącą na Słowację linię wysokiego napięcia. Gdy natomiast odwrócimy się za siebie, zobaczymy fortyfikację z charakterystycznym drewnianym masztem flagowym.

### PRZEZ KOLEJ, POD DROGĄ

Schodząc asfaltową drogą w dół, dochodzimy do przejazdu kolejowego (fot. 23). Przechodzimy na drugą stronę torów. Następnie, nim dojdziemy do drogi prowadzącej na Słowację (fot. 24), przechodzimy przez potok Rynsztok (fot. 25). Niepozorny ciek wodny jest o tyle ważny i ciekawy, że jego wody spływają do Mo-

rza Czarnego. Przez Mosty koło Jabłonkowa przebiega bowiem wododział europejski pomiędzy zlewiskami Morza Bałtyckiego a Morza Czarnego. – *Wododział biegnie przez tunele* – precyzuje Farnik.

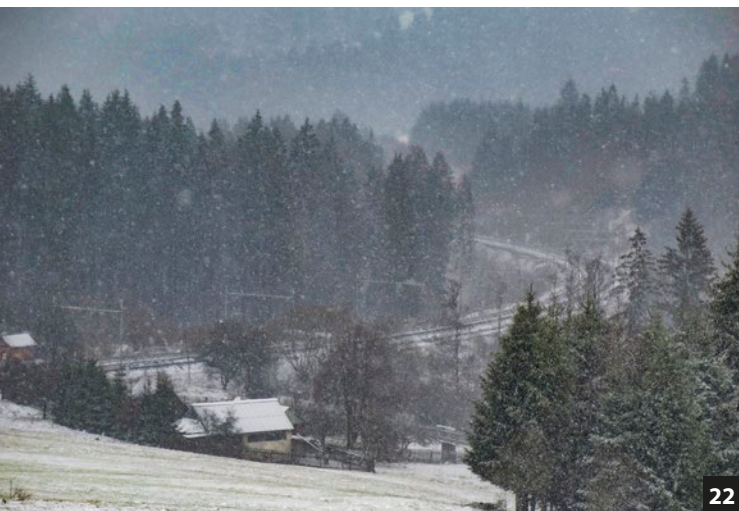
Droga lokalna, którą podążamy, prowadzi koło przystanku autobusowego *Mosty koło Jabłonkowa*, *urząd celny (Mosty u Jabłonkowa, celnice)* (fot. 26), a dalej koło stacji benzynowej zlokalizowanej tuż przy granicy ze Słowacją. Znajdujący się obok Moto- rest jest zamknięty. Za to sklep na stacji benzynowej oferuje m.in. ciepłą kawę czy hot-dogi. Kto zgłodniał, jest spragniony lub zmarznięty, może więc zrobić sobie w tym miejscu króciutką przerwę.



20



21



22



23



24



25



26



27



28



29



30

## REDUTA

Mijamy stację benzynową idąc drogą w kierunku Herczawy, zbaczamy w prawo i wspinamy się drogą gruntową. Gdy droga skręca w lewo, my kierujemy się lekko w prawo, przez łąkę *Na Dolinie*. Idziemy wprost do jednej z mniejszych redut obronnych rozsiansych po okolicy, zwanej przez miejscowych *Szanieczki* (fot. 27). Ukryta jest w zaroślach i idąc samemu, raczej trudno byłoby wypatrzeć ledwo widoczne linie otaczającego ją dawniej obwałowania (fot. 28). – *Za miesiąc wszystko tutaj będzie białe od kwitnących krzewów „torki” – tarniny* – Farnik wskazuje na otaczające redutę zarośla.

Spod znajdującej się obecnie dostownie na granicy czesko-słowackiej reduty (fot. 28) wspinamy się na mający wysokość 583 m szczyt *Praženková*. Roztacza się stamtąd widok na Słowację w kierunku osad pod górą *Košarizská* (*Košariská*). My jednak, pechowo, trafiamy na mglistą pogodę.

## DROGĄ PRZEZ LAS

Ze szczytu *Praženkowej* schodzimy nieznaną drogą koło lasu. W leśną ścieżkę skręcamy w lewo przy słupku granicznym nr 9. Po raz kolejny więc temu, kto będzie chciał podążyć naszym śladem, przyda się smartfon z zainstalowaną aplikacją mapy, czy i pobraną za pomocą qr codu trasą naszego spaceru.

Dochodzimy do drogi asfaltowej biegnącej przez część Mostów zwaną *Ściynte*. Mieszka tu artystka malarka malująca ustami Lenka Bromková. Mijamy przystanek autobusowy *Mosty koło Jabłonkova, Ściynte* (*Mosty u Jablunkova, Ščenté*), po czym na znajdującym się tuż za przystankiem autobusowym rozdrożu, skręcamy w lewo. *Ściynte* to pierwsza osada, którą mijamy jadąc autobusem z *Mostów koło Jabłonkova, granicy* na Herczawę. Następną osadą jest *Stecówka*, a dalej *Pólgrón*, gdzie mieszka Jan Sikora – członek Miejsowego Koła PZKO, który ręcznie, tradycyjną meto-

dą wyrabiał szyndzioty. Pokryty jest nimi m.in. dach stoiska MK PZKO Mosty Szańce w jabłonkowskim Lasku Miejskim.

Wędrujemy drogą koło dawnego państwowego gospodarstwa rolnego. Obecnie jest ono w rękach prywatnych. Moja przewodniczka wspomina, że hodowane jest tutaj spore stado owiec, które latem wypasane są na okolicznych łąkach, co dodaje niewątpliwego uroku beskidzkim krajobrazom.

Wspinamy się błotnistą drogą wiodącą przez łąkę (fot. 29) do dwóch usytuowanych w punkcie widokowym wiat. Jedna z nich ustawiona została zeszłego roku przez gminę. Druga, prywatna, wzniesiona w roku 2015 w *trampskim* stylu (fot. 30) też udostępniona jest turystom. Właściciele proszą jedynie o zachowanie porządku. Spod wiat roztacza się piękna panorama na góry (fot. 31). Widać stąd: pasmo *Jaworników* na Słowacji od *Czadcy* po *Turzőwkę*, przy dobrej widoczności także *Martinské Hole*, bardziej w lewo *Małą Fatrę*.



31



32



33



34



35

## KU PRZEŁĘCZY JABŁONKOWSKIEJ

Spod wiat schodzimy na Przełęcz Jabłonkowską (*Jablunkovský průsmyk*) (553 m). Leśną drogą prowadzi niebieski szlak turystyczny. My skręcamy w lewo. Od tego miejsca już do końca naszego spaceru będziemy trzymać się znaków niebieskiego szlaku turystycznego.

Gdy drogą i szlakiem wychodzimy z lasu, oczom naszym po lewej stronie ukazuje się panorama Mostów Szańców (*fot. 32*). Widać fortyfikację, na wcześniejszym pla-

nie drogę między domami, którą schodziłyśmy z Wielkiego Szańca – starą drogę kupiecką, w tyle górę *Bahaňa*.

Po chwili przed nami ukazuje się widok na most drogi lokalnej przerzucony nad drogą nr 11 (E75) prowadzącą do Świerczynowca na Słowacji (*fot. 33*).

Zanim dojdziemy do mostu, po prawej stronie napotkamy drewniany krzyż (*fot. 34*). – *Ustawił go tutaj Paweł Kufa, nasz mostecki rzeźbiarz, który stąd pochodzi* – wyjaśnia moja przewodniczka. Krzyż

jest nowy, wryto na nim daty 2020 i 2021 i słowo covid.

Przechodzimy przez most nad drogą. Roztacza się z niego przepiękna panorama gór (*fot. 35*). Widać m.in. masyw Czantorii i Stożka.

Tuż za mostem, po lewej stronie, stoi drewniana rzeźbiona kapliczka świętych Piotra i Pawła (*fot. 36*). Moja przewodniczka informuje, że wyrzeźbił ją również Paweł Kufa i ustawił na swoim własnym gruncie.



36



37



38



39



40

## NA TUNELU

Dochodzimy do miejsca Mostów koło Jabłonkowa nazywanego *Na Tunelu*. Istotnie znajdujemy się właśnie nad tunelem, którym prowadzi kolej koszycko-bogumińska pomiędzy Czadcą a Mostami koło Jabłonkowa. – *A oprócz tego właśnie stoimy na dziale wodnym. Z tej strony wody spływają do morza Czarnego, a z tamtej do Bałtyckiego* – wskazuje moja przewodniczka.

Przy krzyżu przydrożnym (fot. 37) skręcamy w lewo tak, jak prowadzi szlak turystyczny. – *Krzyże przydrożnych mamy w Mostach bardzo dużo. W wypadku tego krzyża nie wiadomo kto i z jakiego powodu go postawił. Niektóre krzyże są nazywane dziękczynnymi* – wyjaśnia moja przewodniczka.

Idziemy drogą, a przed nami rozpościera się widok na umocnienia Wielkiego Szańca. – *Domy, które widać w oddali, to domy w części Mostów nazywanej „Na Muszorce”.* *Słysimy tamtędy* – wskazuje moja przewodniczka.

Kawałek dalej, tym razem po prawej stronie, spotykamy kolejny przydrożny krzyż (fot. 36). Widnieje na nim data 1895 i polskojęzyczny napis *Któryś za nas cierpiął rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.* – *To jest krzyż dziękczynny. Postawiony został przez państwa Motyków w podziękowaniu za uratowanie z pożaru. Spłonęło całe ich gospodarstwo, zostali bez niczego, ale przeżyli* – opowiada moja przewodniczka.

Tak dochodzimy do gospody *U Jakubka*. Moja przewodniczka śpieszy od razu z wyjaśnieniem, że choć na szyldzie na budynku, a także na mapie oznaczona jest jako gospoda *U Jakuba*, miejscowi od zawsze mówili, że idą *do Jakubka* (fot. 39).

Droga i szlak prowadzą nas do linii kolejowej (fot. 40) i tuneli. Wybudowane pod koniec XIX i na początku XX wieku tunele były dwa. Pierwszy wykonano w roku 1870, drugi w 1917, gdy poprowadzono drugi tor



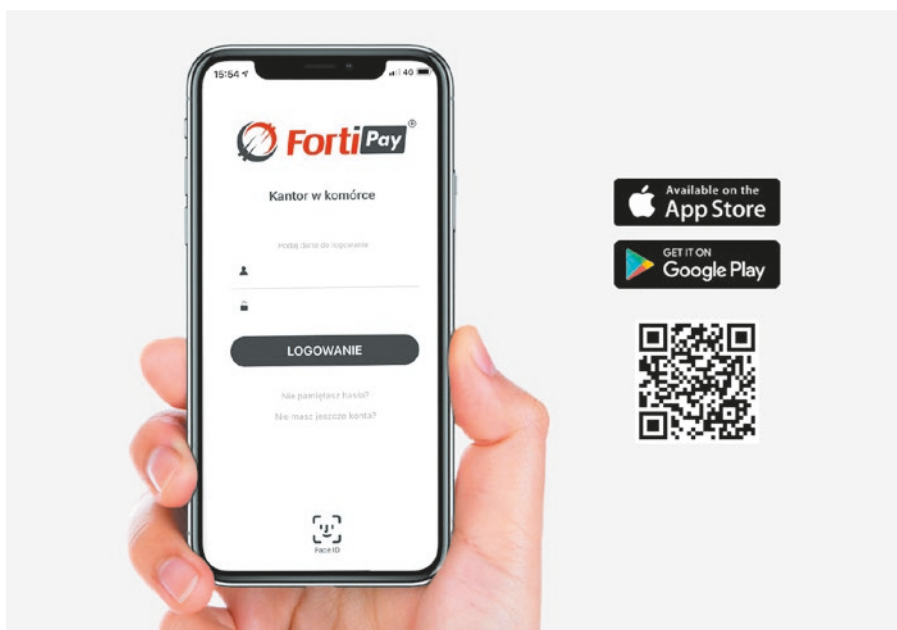
41

kolejowy na tej linii. W latach 2007–2013 tunele zostały przebudowane. Jeden z nich przebudowano na dwutorowy, drugi zaś jako nieużywany został częściowo zasypany, a częściowo służy jako korytarz ewakuacyjny. Przebudowę upamiętnia kamień z płaskorzeźbą (fot. 41).

Po przejściu przez tory idziemy 300 metrów drogą w górę. Po prawej stronie znajduje się przystanek autobusowy *Mosty koło Jabłonkowa, pod Szańcem (Mosty u Jablunkova, pod Šancemi)*. Jeśli

na spacer przyjechaliśmy autobusem, to tutaj spacer kończymy. Wsiadamy w autobus, którym dojechać możemy do centrum Mostów koło Jabłonkowa albo do Trzyńca. Jeśli przyjechaliśmy samochodem i zostawiliśmy go na parkingu przy dawnej polskiej szkole, gdzie spacer zaczęliśmy, to skręcamy w lewo i przemierzając 900 metrów za znakami niebieskiego szlaku turystycznego wracamy pod szkołę.

Za nami 12 km spaceru.

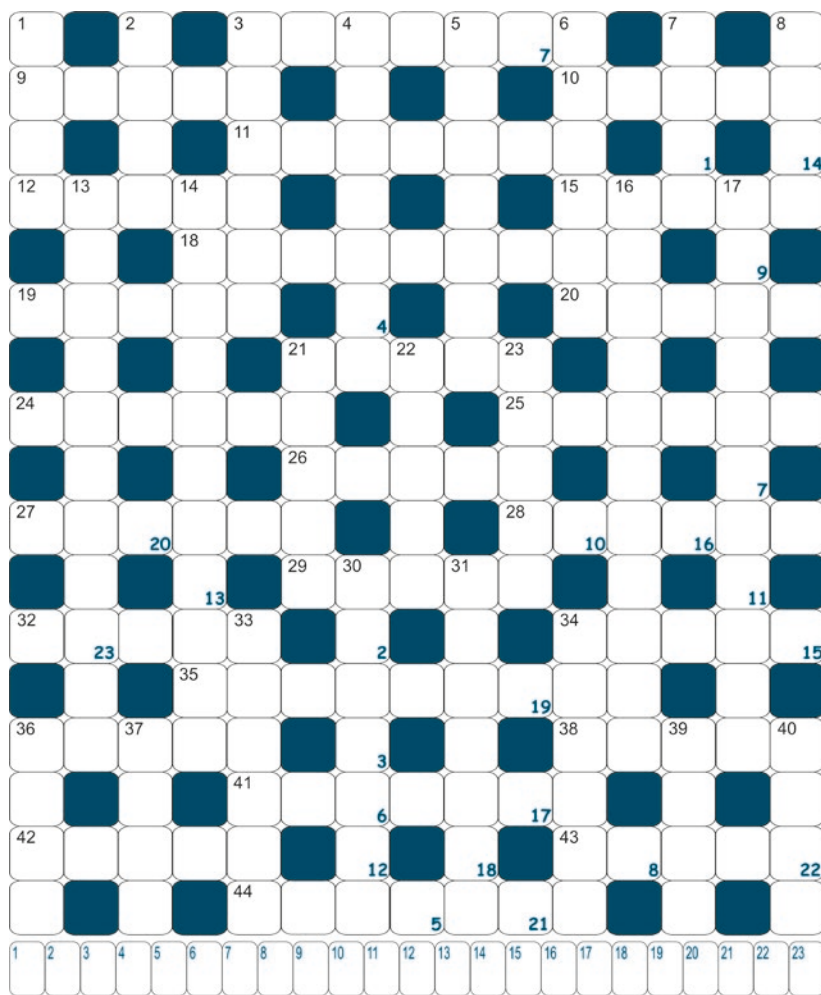




# ŚMIERGUST ZESPOŁU FOLKLORY- STYCZNEGO BYSTRZYCA W OBIEKTYWIE KARIN DZIADEK







**POZIOMO:**

3. kasza robiona z bulw manioku
9. wielobarwna w akwarium
10. brak go w menu jarosza
11. przedział między rządami
12. brzdąc
15. napomnienie
18. drobna wytwórczość
19. czarno żółty ptak
20. inaczej zwany
21. miękka tkanina jedwabna
24. Hubert, trener złotych siatkarzy
25. ankieta
26. rodzaj zamzu
27. brak światła
28. monarcha panujący
29. nie potrafi mówić
32. smaczna ryba morska
34. suche w stogu
35. wielki sekret
36. sala modlitw w meczecie
38. krótka pelerynka futrzana
41. mechaniczny instrument w kształcie skrzyni
42. efekt brudnej rany
43. budka z gazetami
44. *Cosel* Kraszewskiego

**PIONOWO:**

1. statek wodny
2. opłata dla *Charona*
3. chroniła rycerza
4. kontrabanda
5. ułatwia prowadzenie konia
6. duże naczynie na leki
7. *Saska* w Warszawie
8. 60 sztuk
13. efekt braku owoców w stawie
14. bada warunki pracy
16. bezpłatny staż lekarza
17. największa wyspa w archipelagu Wysp Salomona
21. ślimak płucodyszny
22. szlak telekomunikacyjny
23. ekszhaustor
30. roślina pokojowa o ozdobnych liściach
31. osobiste drobiazgi
33. atentat
34. bywa rodzajowa
36. zakład metalurgiczny
37. kołaczy kwiat
39. szaniec
40. statek *Noego*

ROZWIĄZANIE DODATKOWE  
(Wojskowi na zalotach) Opr. BIKI

Rozwiązanie dodatkowe prosimy przysyłać na adres pocztowy lub e-mail: [info@zwrot.cz](mailto:info@zwrot.cz) do **8 maja 2023**.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 3/2023:  
NAUKA TO POTĘGI KLUCZ

Nagrodę, bon do bistra Zachcianka, za nadesłanie poprawnego rozwiązania otrzymuje Halina Twardzik.

Gratulujemy!

## Zachcianka bistro

**pyszne kanapki**

**zawsze świeże**

**doskonale doprawione**

**Jak najlepiej rozpocząć dzień?**

Od kanapki  
ostępnej w kilkunastu rodzajach.

Zdrowe przekąski,  
sałatki i koktajle przygotowujemy na miejscu.

Dla głodomorów polecamy  
-kobełek frytek ze stripsami  
-burgery, hamburgery  
-frytki, tortille.  
-zapiekanki

**zapraszamy!**

## Zachcianka bistro

**znakomite sałatki**

**100% soku w soku**

**chrupiące poledwiczki drobiowe**

**Jak nas znaleźć?**

**bistro Zachcianka**  
43-400 Cieszyn  
ul. Wyższa Brama 18  
tel. 668 110 083  
wczesne godziny otwarcia już od 5.45

**Dowóz do klienta powyżej 30zł**

zamów też przez /bistrozachcianka

**zapraszamy!**

**19** Na zebraniu sprawozdawczym spotkali się w Błędowicach członkowie MK Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej. Zebranie uświetnił program artystyczny w wykonaniu dzieci z miejscowej szkoły. Wiersze recytowali Alicja i Dawid Nenička. Występ wokalny natomiast zaprezentowało trio: Anna Halámka, Daniela Kristen i Zuzanna Mičková. ▼



**20** Przedpołudnie w Centrum Luterańskim w Bystrzycy poświęcone było Wisławie Szymborskiej. Spotkali się tam uczniowie Polskiej Szkoły Podstawowej im. Wisławy Szymborskiej w Wędryni oraz Polskiej Szkoły Podstawowej im. Stanisława Hadyny w Bystrzycy. Wykład prowadziła Renata Putzlacher, prezentując twórczość noblistki i ciekawostki z jej życia. Uczniowie zaś wyrecytowali i zaśpiewali wiersze noblistki. ▼



**20-24** Do Czeskiego Cieszyna w ramach wymiany uczniowskiej przyjechałi uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Oleśnicy. Wspólnie z kolegami z Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie realizowali projekt *Polacy i Czesi – przez historię do współczesności. Szaleteta pokoleń*.

**21** O swoich przeżyciach podróżniczych opowiedziały w salce MK Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czeskim Cieszynie-Centrum Karolina Grochal oraz Aleksandra Wania. Studentki – podróżniczki podzieliły się wrażeniami z wyjazdów do Chin i Indonezji. ▼



**22** Młodzi pisarze oraz miłośnicy języka polskiego zmierzli swoje siły w konkursie *Mistrz Pióra*. Łącznie do konkursu organizowanego przez Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie zgłosiło się ponad 180 uczniów z polskich szkół podstawowych w Republice Czeskiej.

**24** Klub Kobiet przy MK Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Piosku zorganizował *Wystawę wielkanocną*. Odbędzie się w remizie strażackiej w Piosku, a jej uroczyste otwarcie zgromadziło licznych gości. Usłyszeli tradycyjne pieśni beskidzkie w wykonaniu zespołu dziecięcego *Pastyreczki* z polskiej szkoły w Bukowcu. Na wystawie prezentowane było rękodzieło związane z wielkanocnymi tradycjami, takie jak pisanki, dekoracje, zajączki, kurki i baranki. Można też było zakupić wełniane skarpety i patchworkowe poduszki.

**24** W Kawiarni i Czytelnii Avion odbyło się w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Teatru spotkanie widzów z aktorami Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego. Organizatorem imprezy było MK PZKO Czeski Cieszyn-Centrum. Aktorzy zaśpiewali znane przedwojenne polskie utwory, takie jak *Na pierwszy znak*, *Baby, ach te baby*, *Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem*, *Ta mała piła dziś* i inne. Później była okazja do zadawania pytań artystom. ▼



**24** Miejskowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Sibicy zorganizowało zebranie sprawozdawcze. Uświetnił je program artystyczny w wykonaniu dzieci z miejscowej szkoły, a także recital jednego spośród nowo przyjętych członków. Po zakończeniu oficjalnej części zebrania przy akompaniamencie Radomira Bruzdy śpiewano polskie pieśni patriotyczne ze śpiewnika patriotycznego wydanego z okazji 100-lecia niepodległości Polski. W przerwach programu obecni chętnie zapoznali się z wystawą planszową przygotowaną przez Mariana Steffka z Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków w RC na temat Franciszka Górnika i sibijskiej cegielni.

**25** Sala gimnastyczna polskiej szkoły podstawowej w Trzyńcu zmieniła się w las. Na turnieju zuchowym *IQ Open* spotkały się zuchy ze wszystkich drużyn zuchowych z RC. W turnieju udział wzięło około 45 zuchów z drużyn: *Irbisy* z Trzyńca, *Zielony Las* z Cierlicka, *Koniki Morskie* z Czeskiego Cieszyna i *Wilczęta* z Karwiny. Współzawodnictwo przygotowała dla nich Drużyna Harcerska *Czarne Pantery* z Trzyńca. ▼



**25** W Trzyńcu w domu kultury Trisia odbył się koncert Renaty Drössler promującej jej nową płytę winylową *Motyl nęhy uleci*.

**25** Stowarzyszenie OLZA PRO zaprosiło na wiosenne sprzątanie rynku Andrzeja Foltyna w Karwinie Starym Mieście.

**25** W skrzeczońskim Domu PZKO odbyła się trzecia edycja Jarmarku Wielkanocnego. Na stoiskach można było znaleźć pięknie zdobione pisanki, wykonane ręcznie ozdoby wielkanocne, świąteczne kulinarne specjały. Można się było także spotkać i porozmawiać w działającej na miejscu przez cały dzień kawiarence. Ciekawą propozycją był także zorganizowany przez Klub Młodych Kącik zabaw plastycznych dla dzieci. ▼



**26** W Domu PZKO w Oldrzychowicach odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze MK Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Wystąpiły dzieci z miejscowej polskiej szkoły. Sprawozdanie z działalności koła za rok 2022 przedstawił prezes Henryk Szlaur. Sprawozdanie z działalności zespołów folklorystycznych Oldrzychowice i Małe Oldrzychowice przedstawiła Janina Kokotek. Informacje z działalności Klubu Kobiet przedstawiła Alena Grycz, natomiast o działalności Klubu Seniora poinformował Karol Madzia. ▼



**27** Na Zaolzie przyjechała małżonka prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda. Odwiedziła polskie szkoły w Trzyńcu i Suchej Górnjej. Po południu spotkała się w Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie z przedstawicielami Macierzy Szkolnej w Republice Czeskiej, dyrektorami polskich szkół, przedstawicielami Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Republice Czeskiej oraz wykładowcami polonistyki na uniwersytetach w Ostrawie i Olomuńcu. Zaproszeni zostali też przedstawiciele Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego oraz Kongresu Polaków w RC. Spotkaniu w Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie towarzyszyła uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymały Urszula Czudek, Lidia Kosiec oraz Marta Kmet'. W imieniu prezydenta RP odznaczenia wręczył sekretarz stanu w KPRP, minister Andrzej Dera. ►

**29** Członkowie Towarzystwa Nauczycieli Polskich świętowali w KASS Strzelnica w Czeskim Cieszynie. Z okazji swego święta nauczyciele otrzymali płyty z książkami w wersji audio. Głównym punktem programu artystycznego był koncert zespołu *Mix Orchestra* z Lubomi w Polsce.

**30** W hali Vitality w Wędryni ruszyły I Polonijne Halowe Mistrzostwa Świata w Tenisie Ziemnym. Impreza zorganizowana przez PTTS *Beskid Śląski* zakończyła się w niedzielę 2 kwietnia. Kierownikiem całego turnieju był wiceprezes *Beskidu* Arnold Sikora, sędzią głównym zawodów Roman Sikora. Do Wędryni zjechało 62 zawodników z Niemiec, Austrii, Litwy i Czech. W czwartek zagrali według kategorii wiekowych każdy z każdym. W piątek natomiast rozpoczęto walkę o medale według drabinki turniejowej. ▼



**30** Członkowie Klubu *Polonus* zorganizowali przed świętami wielkanocnymi coroczne spotkanie, zwane popularnie *jajeczkiem*. Tym razem spotkanie zostało wzbogacone o warsztaty kwiatowe. Warsztaty prowadzone były przez ulubionego florystę inż. Kouřila z Brna, a tematem były oczywiście dekoracje wielkanocne. ▼



# PAMIĄTKA RODZINNA

FOTOGRAFIA CZARNO-BIAŁA PRZEDSTAWIAJĄCA RATOWNIKÓW GÓRNICZYCH  
Z KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „FRANCISZEK” Z SUCHEJ GÓRNEJ, OKRES MIĘDZYWOJENNY

Z albumu rodzinnego Marty Mikulowej z Żywocic

Przygotowała Sylwia Grudzeń



Fotografia czarno-biała przedstawiająca czterech ratowników górniczych – jeden siedzi na krześle, dwóch stoi po bokach, czwarty stoi na podwyższeniu za mężczyzną siedzącym. Stojący najwyżej ratownik trzyma lewą dłoń na ramieniu jednego ze stojących mężczyzn. Ratownicy wyposażeni są w ekwipunek – aparaty umożliwiające oddychanie w zagrożonej atmosferze. W rękach trzymają hełmy połączone węzami ze zbiornikami na sprężone powietrze zawieszonymi na szyi. Pierwszy z prawej to Antoni Gawron, dziadek właścicielki zdjęcia. Więcej na temat historii dziadków i rodziców naszej czytelniczki w środku numeru.

Drodzy Czytelnicy i Czytelniczki! Zwracamy się z prośbą o nadsyłanie zdjęć i skanów pamiątek rodzinnych, takich jak dokumenty, listy, fotografie, ale i przedmioty codziennego użytku, meble, obrazy, itp. Pamiątka ma mieć dla właściciela wartość sentymentalną i wiązać się z rodzinną historią. Propozycje prosimy kierować pod adres: [sylwia@zwrot.cz](mailto:sylwia@zwrot.cz), tel. 777 710 648.